

ROK 1961

ZESZYT 2 (187)

PORADNIK JEZYKOWY

LUTY
1961



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

SPIS TREŚCI:

STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne nazwy czynności oznaczające po- wątpiewanie	49
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Jeszcze dwa słowa o łączniku	58
JAN TOKARSKI: Pisownia <i>nie</i> z formacjami typu imiesłowowego (Do- kończenie)	60
WITOLD MAŃCZAK: Jeszcze o <i>Polonia Maior</i> «Wielka Polska»	70
BOHDAN STRUMIŃSKI: Notatki gwaroznawcze letnika	73
RECENZJA	
ZOFIA KAWYN-KURZOWA: Ludzie oświecenia o języku i stylu	76
W. E. REDYK: Połów perełek	87
KRONIKA: Międzynarodowa Konferencja Pomorzoznawcza w Szczecinie	87
W. D. Objasnienia wyrazów i zwrotów	88

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PALAC STASZICA.
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
HALINA KURKOWSKA, DR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF. DR STANISŁAW SKORUPKA,
PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA LOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

SYNONIMICZNE NAZWY CZYNNOŚCI OZNACZAJĄCE POWĄTPIEWANIE *

Grupa synonimiczna, która stanowi przedmiot naszych rozważań, jest ilustracją licznych i różnorodnych sposobów wyrażania czynności powątpiewania, świadczy o bogactwie frazeologicznym języka polskiego. Pozwala również, na podstawie analizy tego rodzaju grup, rozszerzyć pojęcie synonimu i objąć nim nie tylko pojedyncze wyrazy bliskoznaczne, ale i odpowiadające tym wyrazom pod względem treści związku frazeologiczne.

Czasownik *wątpić* ma nieliczne tylko odpowiedniki wyrazowe, takie jak *powątpiewać*, *nie wierzyć*, *nie dowierzać*, *kwestionować* różniące się w treści nieznacznie, natomiast wiąże się w dość dużą grupę z odpowiadającymi mu semantycznie zwrotami i frazami¹: *mieć wątpliwości*; *podać*, *podawać w wątpliwość*; *podnieść*, *wysunąć wątpliwość a. wątpliwości*; *budzić*, *wywoływać wątpliwości*; *nie być przekonanym*; *być w niepewności*, *stawiać pod znakiem zapytania*; *mieć zastrzeżenia*; *czynić*, *wysunąć*, *zgłosić zastrzeżenia*; *wątpliwości budzą się*, *powstają (w kim)*; *dręczyć*, *niepokoją*, *nurtują*, *ogarniają*, *opadają kogo*; *wątpliwość nasuwa się*, *następuje komu*, *wątpliwość pojawia się*, *zachodzi*; *coś budzi*, *wzbudza*, *wywołuje wątpliwości* itp.

Przytoczone zwroty należą w ogromnej większości do tak zwanej frazeologii łączliwej i różnią się od swoich odpowiedników wyrazowych w większości wypadków znaczeniem i zastosowaniem stylistycznym.

Czasownik *wątpić*, dziś jednolity pod względem semantycznym, zachował zróżnicowaną składnię: *wątpić w kogo*, *w co*; *wątpić o czym*;

* Artykuł ten przeznaczony do Księgi Jubileuszowej Prof. dra Lehra Spławińskiego nie mógł być ze względów technicznych przesłany Redakcji Księgi we właściwym terminie i dlatego zamieszczamy go w „Poradniku Językowym”.

¹ Co do terminów *zwrot* i *fraza* p. S. Skorupka: Typy połączeń frazeologicznych. Por. Jęz. 5, 6, 1952, s. 12—20; 14—25 oraz Z zagadnień frazeologii. I. Terminologia. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW. Wydz. I językoznawstwa i hist. literatury. Tom IV. Warszawa 1952, s. 147—180.

wątpić, że..., żeby..., czy... itp. Dawniej wykazywał większe zróżnicowanie znaczeniowe i różnorodniejszą składnię. *Wątpić* znaczyło nie tylko to, co i dzisiaj, ale «wahać się, namyślać się»:

„Siebie samego i wszystko, co miał, jemu nie wątpił oddać” (Birk. SW.).

Poza tym to pierwotne wątpienie miało odcień desperacji. Pierwotna składnia także różniła się od dzisiejszej: *wątpić w czym a. czemu*:

„Wątpić w ślubiech, w obietnicach jego” (Rej. SW.).

„Nie chciał Ludwik potwierdzić pierwotnej koronacji, powiadając, iż Polakom w pierwszej przysiedze jego wątpić nie trzeba” (Biel. M. SW.).

„Jakoż to wątpić tym ślubom i tym świętym obietnicom jego?” (Rey. SW.).

Składnię *wątpić o czym* spotykamy już w XVIII wieku:

„Umieją tylko szydzić i wątpić o wszystkim” (Józef Kossakowski (1738—1794). Książd pleban Cz. I. Warszawa 1786, s. 263).

Składnia ta upowszechnia się w ciągu XIX i XX wieku. Spotykamy ją u wielu pisarzy takich jak: Koźmian, Lelewel, Śniadecki, Słowacki, Mickiewicz, Kraszewski, Wilkoński, Siemieński, W. Wolski, Asnyk, Dzierzkowski, Kaczkowski, Szyrmer, Rzewuski, Lam, Bałucki, Dygasiński, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Perzyński, Parandowski, B. Herz i inni.

Składnia *wątpić w co* jest wytworem wieku XIX. Spotykamy ją u nielicznych pisarzy XIX wieku i rzadko u pisarzy XX wieku.

Składnia ta zastąpiła dawniejszą *wątpić w czym* prawdopodobnie pod wpływem składni czasownika *wierzyć w co*, który w formie zaprzeczonej *nie wierzyć w co* jest dość bliskim odpowiednikiem znaczeniowym czasownika *wątpić*:

„Teraz bowiem nic w tym wątpić nie mamy, że ów niepokój bardzo wiele dobrego zrządził w krajowym piśmiennictwie” (Maurycy Mochnacki (1804—1834): O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym. Przemyśl 1882).

„Każą wątpić nam w skuteczność każdej wyższej pracy ducha” (Stanisław Grudziński (1851—1884): Poezje. Kraków 1871, s. 32).

Nie wierzyć — jest zaprzeczoną formą czasownika *wierzyć* i tylko w jednym ze znaczeń tego czasownika wiąże się synonimicznie z czasownikiem *wątpić*:

„Ten wierzy, który pewien czego jest i wątpliwości żadnej nie ma”. (Walenty Kuczborski † 1572, cyt. SW.).

Z tego szesnastowiecznego cytatu widać, że czasowniki *wątpić* i *nie wierzyć* ściśle sobie odpowiadały znaczeniowo. Większość dzisiejszych użyć zaprzeczonego czasownika *wierzyć* potwierdza tę treściową łączność. Czasownik ten w składni *wierzyć w co* (ewentualnie *nie wierzyć w co*) ma jeszcze inne znaczenie: «wyznawać jakąś religię, być religijnym», które tu pomijam. Również w składni *wierzyć komu*, *nie wierzyć komu* — ma inny odcień znaczeniowy: «mieć zaufanie do kogo, ufać komu» i łączy się z inną grupą synonimiczną.

Nie dowierzać — Czasownik ten używany jest w składni *nie dowierzać komu*, *czemu*. W stosunku do *nie wierzyć* oznacza mniejszy stopień wątpliwości. W składni *nie dowierzać komu*, tzn. w odniesieniu do ludzi — odcieniem znaczeniowym zbliża się do grupy synonimicznej, którą reprezentuje czasownik *ufać*. W składni *nie dowierzać czemu* zbliża się semantycznie do naszej grupy:

- „Na pociąg przybyli o wiele za wcześniej, gdyż pani Barbara nie dowierzała żadnemu zegarowi”. (Dąbr. M. Noce III/1, 247).
 „Mój monter ponuro na mnie spoglądał, nie dowierzał coś mojej chorobie”. (Dygas. Now. VIII, 74).
 „Gdy nazbyt słowom chytrym nieboga dowierza,
 Wpadła w siatki zwodnicze jednego pasterza”.
 (Tremb. Polit. 146).

Kwestionować — Znaczenie tego czasownika słowniki objaśniają jako «podawać co w wątpliwość, robić kwestię co do czego, zaprzeczać czemu»:

- „Nie kwestionuję jego wiedzy” (Rus. Paw. 27).
 „Nikt nie ma prawa kwestionować tego, co ja mówię” (Prus Emanc. I. 233).

Najbliżej treści znaczeniowej czasownika *kwestionować* jest objaśnienie «podawać w wątpliwość». Określenie «zaprzeczać czemu» wprowadza inny odcień znaczeniowy. Jeżeli kwestionuję autentyczność jakiegoś rękopisu lub dzieła sztuki, to raczej wysuwam wątpliwości, czy jest autentyczne, niż mam pewność, że nie jest autentyczne. *Zaprzeczenie* łączy się zawsze z naszą pewnością, że coś nie jest takie, za jakie uchodzi. *Kwestionowanie* tego momentu pewności nie ma. Jest łagodniejszą formą zaprzeczenia, właśnie na skutek pewnej niepewności, wątpliwości powstającej w naszym poglądzie na co.

Powątpiewać i dawniejsze **powątpiać** nie różniły się pierwotnie od *wątpić*. SW. objaśnia ich znaczenie najbliższymi synonimami: «mieć wątpliwości co do czego, niedowierzać; być w niepewności, wątpić»:

- „Kto często powątpiewa, ten mądrości nabywa” (Przysłowie).

W nowszych czasach *powątpiewać*, zgodnie ze swoją strukturą, odczuwany jest jako czasownik, który oznacza stan wątpienia nasuwający

się nam od czasu do czasu i to w mniejszym stopniu niż wyrażany czasownikiem *wątpić*. Składnię ma taką samą jak *wątpić*: powątpiewać o czym, rzadziej w co (por. Szober SPP.).

Wszystkie przytoczone tu czasowniki są używane zarówno w języku pisanym jak i mówionym.

Cała duża grupa wymienionych na początku zwrotów i fraz to odpowiedniki najczęściej książkowe, nie potoczne czasownika *wątpić*. Ogromną ich większość to zwroty mało zróżnicowane semantycznie, różniące się raczej stylistycznym zastosowaniem. Dadzą się podzielić na dwie grupy. W pierwszej grupie znajdują się zwroty i frazy, w których treści dominuje postawa czynna człowieka wątpiącego. Wyraziciel wątpliwości czy zastrzeżeń sam jest ich źródłem, on je wynajduje lub one w nim tkwią. Ten odcień nadają zwrotom i frazom wchodzące w ich skład czasowniki oraz ich konstrukcja składniowa. Taki charakter mają zwroty i frazy:

Mieć wątpliwości:

„Żadnej nigdy wątpliwości nie miałeś o tych pochwałach, którymi ciebie hojnie obdarzano?” (Zab. VI/2, 1772, s. 349).

„Widocznie jednak miał jakieś wątpliwości co do prawdziwości naszego opowiadania” (Schmidt Serv. 126).

„Nie miał wątpliwości, że Ignacy posądza go o jakieś polityczne knowania”. (Prus Lalka II, 279).

Zwrot występuje również w języku potocznym.

Podać, podawać co w wątpliwość:

„Przytaczając twierdzenie Czarnkowskiego, podawał je w wątpliwość, żądał sprawdzenia rzeczy”. (Mech. Wym. I, 616).

„Nikt ich relacji nie poda w wątpliwość”. (Kossak Z. Krzyż. III/IV, 84).

Zwrot ten ma charakter książkowy i często jest spotykany u różnych autorów XIX i XX w.

Podnieść, wysunąć wątpliwość a. wątpliwości:

„Oto trzeba raz jeszcze podnieść wątpliwość, czy naszemu wiekowi specjalnie tak bardzo dokucza brak woli, jak się to powszechnie mówi”. (Irz. Czyn 111).

Zwroty niezbyt częste — również książkowe.

Wątpliwość budzi się, zbudziła się w kim; rodzi się, zrodziła się w kim a. w czyjej duszy; wątpliwości dręczą, nekają, niepokoją, nurtują, ogarniają, opadają kogo; powstają w kim (w duszy czyjej, w sercu czyim) itp.:

„Zaczęły się w niej nawet budzić wątpliwości, czy słusznie matka traktowała ją jak kopcieszka”. (Krzyw. I. Bunt 180).

„I oto naraz w duszy Tutmozisa zbudziły się wątpliwości skłę-

bione i zmotane jak gniazda jadowitych węzów". (Prus *Far.* III, 187).

„Nękała go wątpliwość, czy należycie posłyszał nazwisko” (Par. *Niebo* 119).

„Opadły ją wątpliwości, czy da sobie radę, czy potrafi ocalić od rozbicia osierocone gniazdo”. (Was. *W. Pok.* 9).

„Panna Nini mówiła zawsze tylko prawdę i na każde jej zapytanie odpowiadała z taką prawdziwą przejrzystością oczu, że najmniejsza wątpliwość nie mogła powstać w sercu matki”. (Dąb. *Matki* 51).

We frazach tych wyraźnie podkreślony jest podmiot wątpliwości — osoba, która im podlega, która je przeżywa. Różnice siły wątpliwości i ich mniej lub więcej dokuczliwy charakter podkreślają występujące we frazach czasowniki.

Czynić, poczynić, podnieść, wysunąć, zgłosić zastrzeżenia:

„Po ukończeniu sejmu konwokacyjnego (Twardowski), kładąc swój podpis pod jego uchwałami, poczynił zastrzeżenia”. (Korzon. *Wewn.* IV, 155).

„Przedstawienie stało na dobrym poziomie i odniosło pełny sukces, jakkolwiek podniesiono pewne zastrzeżenia”. (Wierchy 1938 s. 239).

„Ministerstwo Robót Publicznych wysunęło tyle zastrzeżeń w stosunku do tego planu, że w r. 1926 przystąpiło biuro regulacji do opracowania nowego planu regulacyjnego”. (Szwank. *Warsz.* 281).

Mieć, snuć, wyrażać zastrzeżenia do kogo, czego; co do kogo, czego; przeciw czemu:

„Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny” za wyrazy utworzone niepoprawnie uważa radioaparat, radiosłuchacz i radio-sprzęt, nie ma natomiast zastrzeżeń przeciw wyrazom radiogram i radiostacja” (Dor. *Rozm.* II, 118).

„Pani Barbara jednak w dalszym ciągu snuła swe zastrzeżenia”. (Dąbr. *M. Noce* II, 179).

„Wyrażał wprawdzie pewne zastrzeżenia co do twojej... osoby, ale wreszcie udało mi się go przekonać”. (Brand. *Troj.* 96).

W zwrotach tych różnica znaczeniowa tkwi w treści wyrazów *wątpliwość* i *zastrzeżenie*. Wątpliwość to stan niepewności co do czego, zastrzeżenie wynika raczej z przekonania o czymś, co może się okazać słuszne lub niesłuszne, ale co do czego jesteśmy przekonani, że mamy słuszność (i stąd nasze zastrzeżenia). O tym, że nie są to pojęcia jedno-

znaczne, może nas przekonać częste używanie przez pisarzy obu wyrazów obok siebie, np.:

„Jeżeli już mówić, to jedynie rzeczy niezbędne, uwagi trafne, bezpośrednio spowodowane przez rzeczywistość (...) I to nie budziło wątpliwości, zastrzeżeń ani sprzeciwu”. (Nałk. Z. Mił. 36—37).

W przykładzie tym zastrzeżenie użyte jest jako synonim wątpliwości, ale nie jako jej równoznacznik. Z rozważenia treści przytoczonych użyć wyrazów *wątpliwość* i *zastrzeżenie* wynika, że zastrzeżenie jest czymś pośrednim między wątpliwością a zarzutem. Zastrzeżenia to jakby nie wypowiedziane zarzuty, które mamy w stosunku do kogo lub czego.

Drugą grupę stanowią zwroty, w których przyczyna wątpliwości bądź zastrzeżeń znajduje się poza człowiekiem, w okolicznościach zewnętrznych, zmuszających człowieka do powątpiewania. I tutaj odcień znaczeniowy zwrotom i frazom nadają czasowniki i konstrukcja składniowa:

Coś budzi, wzbudza, wywołuje wątpliwość, wątpliwości a. zastrzeżenia:

„Hipoteza ta jest pociągająca, ale niektóre daty z biografii rzekomego przewodnika Kochanowskiego po Francji budzą pewne wątpliwości”. (Wind. Koch. 21).

„Romans Pawła z Renatą nie budził niczyjej wątpliwości”. (Nałk. Mił. 112).

„To, co starałem się zrobić — to wzbudzić wątpliwości”. (Tarn. Sprawa 32).

„Tłumaczenie (...) dokonane poprawną prozą, nie budzi zastrzeżeń”. (Krzyż. J. Romans 212).

„Jedno tylko zmienione imię mogło wzbudzać wątpliwości”. (Sienk. Quo I, 194).

Coś nasuwa, nieci, rodzi wątpliwości:

„Swoboda jednak, z której korzystali parafraziści (czasem w mierze ogromnej), zaczęła stopniowo nasuwać wątpliwości i kształtować zastrzeżenia”. (Borowy Stud. II, 9).

„Ustawa (...) w swoim czasie żadnych nie rodziła wątpliwości, jakie w nas nieci”. (Lel. Polska IV, 190).

Coś podlega (przestarz. podpada) wątpliwości:

„Otóż nie podlega wątpliwości, że utrzymywali oni (Krzyżacy) stosunki i z Kiejstutem”. (Szujski Opow. 162).

„Jej beznadziejna sytuacja żadnej nie podlegała wątpliwości”. (Nałk. Z. Mił. 176).

„Prawda, powinnością jest każdego czasu stworzyć coś swego, coś sobie tylko właściwego. Ale także i to wątpliwości żadnej nie podpada, że ten czas jest przeszłych czasów utworem”. (Mochn. Lit. 37).

„Ze wszystkich praw społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności”. (Sienk. Uzup. 107).

Coś pozostawia wątpliwości:

„Przecież raporty brzmią wyraźnie, żadnej nie pozostawiają wątpliwości”. (Fied. Biz. 99).

Wątpliwość nastęrcza się, nasuwa się, pojawia się, wkrada się (komu do duszy), zachodzi:

„Związki gramatyczne, łączące proste liczebniki główne z rzeczownikami, zostały przez współczesny zwyczaj językowy polski ustalone tak wyraźnie, że nie nasuwają w praktyce językowej żadnych wątpliwości”. (Szob. Straż. 201).

„Natomiast przy wyjeździe pojawiły się wątpliwości innej natury”. (Dąbr. M. Noce II, 121).

„Co do zagadnienia, czy pieśń ta pierwotnie mową wiązaną czy niewiązaną spisana była — zachodzi jeszcze niejaka wątpliwość”. (Gosz. Rozpr. 374).

Jeszcze jaskrawiej różnice postawy człowieka czynnej i biernej wobec ogarniających go wątpliwości wystąpią przy zestawieniu i analizie zwrotów: *podawać co w wątpliwość i stawiać co pod znakiem zapytania*. Z zastosowań pierwszego zwrotu wynika, że znaczy on tyle co «kwestionować co», np. podać w wątpliwość zasadę czego, słuszność czyich twierdzeń. *Stawiać pod znakiem zapytania* to «czynić niepewnym, problematycznym». Odnosi się to nie do wewnętrznego stanu człowieka, ale do okoliczności zewnętrznych, które czynią poczynania człowieka niepewnymi, np. „fakt ten stawał pod znakiem zapytania całą wyprawę”. Na to wyraźne zróżnicowanie znaczeniowe obu zwrotów ma wpływ również różnica treści składników rzeczownikowych obu zwrotów. *Znak zapytania*, użyty tu przenośnie, znaczy tyle, co «rzecz niepewna». Wyrażenie: *to wielki znak zapytania* SW wyjaśnia: «to jeszcze pytanie, to jeszcze nic pewnego, na dwoje babka wróżyła».

W dawniejszych okresach i w ciągu całego XIX wieku różnica między wewnętrznymi i zewnętrznymi przyczynami powątpiewania nie była wyraźna, dlatego jeszcze w końcu XIX w. możliwy był zwrot: *ulegać wątpliwości*:

„Polecenie to skierowanym było nie tylko do magistratów, których posłuszeństwo i zdatność ulegały wątpliwości ale też

i do starostów, jako organu niegdyś najczynniejszego władzy wykonawczej" (Korzon Wewn. IV, 312).

Dziś używamy tego zwrotu w formie zaprzeczonej: *nie ulegać wątpliwości*, a nawet najczęściej jest on używany w utartej formie nieosobowej: *nie ulega wątpliwości, że...* w znaczeniu «jest rzeczą pewną, oczywistą; zapewne» i w funkcji niejako przysłówkowej:

„Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak wątpliwości nie ulega, że ledwo się związał ślubem zakonnym, śledziona przestała mu dokuczać, tetryczność go opuściła i został prawdziwym bernardynem, pobożnym ale wesołym aż do rubaszości”. (Rzew. H. Listop. II, 412).

„Wyjątkowa więc srogość statutu wielkopolskiego zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości” (Szujski Opow. 45).

„Jednak nie dręczyła się tym długo, gdyż ostatecznie powiodło jej się, to nie ulega wątpliwości”. (Dąbr. M. Noce II, 261).

„Biorąc pod uwagę charakter lawiny, jej rozmiary, grubość warstwy (...) nie ulega najmniejszej wątpliwości, że śmierć obu musiała nastąpić natychmiast”. (Wierchy 1947, s. 105).

W tej formie i w tym znaczeniu zwrot spotykamy u licznych autorów XIX i XX wieku.

W przeciwieństwie do czasowników *wątpić*, *nie wierzyć*, *kwestionować*, które mogą być używane w języku pisanym i mówionym, ogromna większość rozważanych zwrotów to twory XVIII i XIX wieku, niektóre zaś masowo występują dopiero w wieku XX (np. *nie ulega najmniejszej wątpliwości, że*) i są stosowane przede wszystkim w języku pisanym. Pozwalają one w bardziej precyzyjny sposób ujmować nasze wątpliwości i wyrażać ich najrozmaitsze odcienie. W historycznym rozwoju języka wzbogaca się nie tylko jego zasób frazeologiczny, ale i precyzują się wartości znaczeniowe zwrotów.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Borowy	= Wacław Borowy
Stud.	= Studia i rozprawy T. 1—2, Wrocław 1952 Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Brand.	= Kazimierz Brandys
Troj.	= Troja miasto otwarte. Warszawa 1949 Czytelnik.
Dąb.	= Ignacy Dąbrowski
Matki	= Matki. Powieść współczesna. Warszawa 1923 Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska.
Dąbr. M.	= Maria Dąbrowska
Noce	= Noce i dnie T. 1—4, Warszawa 1950 Czytelnik.
Dor.	= Witold Doroszewski
Rozm.	= Rozmowy o języku. Seria I—IV. Warszawa 1948—1954.

- Dygas = Adolf Dygasiński
 Now. VIII. = Nowele i opowiadania t. 8. Pisma wybrane. Warszawa 1950—1953. Książka i Wiedza, t. 22.
- Fied. = Arkady Fiedler
 Biz. = Mały Bizon. Warszawa 1953 Iskry.
- Gosz. = Seweryn Goszczyński
 Rozpr. = Rozprawy literackie. Dzieła zbiorowe s. 297—384. Lwów (1910) H. Altenberg. Biblioteka Klasyków Polskich t. 4.
- Irz. = Karol Irzykowski
 Czyn. = Czyn i słowo. Glossy sceptyka. Lwów 1913 B. Połoniecki.
- Korzon = Tadeusz Korzon
 Wewn. = Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794). Wyd. 2. T. 1—6. Warszawa 1897—1898. Księgarnia T. Paprockiego i Ska.
- Kossak Z. = Zofia Kossak-Szczucka
 Krzyż. = Krzyżowcy T. 1—4. Warszawa 1956 Pax.
- Krzyw. I. = Irena Krzywicka
 Bunt. = Bunt Kamila Martena. Powieść. Warszawa 1948 Czytelnik.
- Krzyż J. = Julian Krzyżanowski
 Romans = Romans polski wieku XVI. Lublin 1934 Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Lel. = Joachim Lelewel
 Polska = Polska wieków średnich. T. 1—4. Poznań 1846—1851 J. K. Żupański.
- Mech. = Karol Mecherzyński
 Wym. = Historia wymowy w Polsce. T. 1—3, 1856—1860. Kraków nakład autora.
- Moch. = Maurycy Mochnacki
 Lit. = O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym. Przemyśl 1882 A. Kaczurba. Biblioteka Uniwersalna Arcydział Polskich i Obcych.
- Nałk. Z. = Zofia Nałkowska
 Mił. = Niedobra miłość. Wyd. 5 Warszawa 1952. Książka i Wiedza.
- Par. = Jan Parandowski
 Niebo = Niebo w płomieniach. Warszawa 1949 Czytelnik.
- Prus = Bolesław Prus (Aleksander Głowacki)
 Emanc. = Emancypantki T. 1—4. Pisma t. 14—17. Wyd. 3. 1951.
 Lalka = Lalka T. 1—3. Pisma t. 11—13.
 Far. = Faraon T. 1—3. Pisma t. 18—20. 1949.
- Rus. = Michał Rusinek
 Paw. = Pawilon pod sosnami. Sztuka. Warszawa 1951 Czytelnik.
- Rzew. H. = Henryk Rzewuski
 Listop. = Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku. T. 1—2. Poznań (b.r.) Księgarnia św. Wojciecha.
- Schmidt = Mieczysław Schmidt
 Serv. = On his Majesty's Service. Warszawa 1924. Księgarnia E. Wende i Ska.
- Sienk. = Henryk Sienkiewicz
 Quo = Quo vadis T. 1—3. Dzieła t. 20—22. Wydanie zbiorowe t. 1—60. Warszawa 1949—1951 Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Uzup. = Uzupełnienia cz. II. Dzieła t. 54.

- SW. = Słownik tzw. Warszawski; Słownik języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego. Warszawa 1900—1927, t. I—VIII.
- Szober = Stanisław Szober
- Straż. = Na straży języka. Szkice z zakresu poprawności i kultury języka polskiego. Warszawa 1937. Nasza księgarnia.
- SPP. = Słownik poprawnej polszczyzny. Wyd. 2 Warszawa 1948 Wiedza; S. Arct.
- Szujski = Józef Szujski
- Opow. = Opowiadania i roztrząsania historyczne (Pisane w latach 1875—1880) Warszawa 1882 Gebethner i Wolff.
- Szwank. = Eugeniusz Szwankowski
- Warsz. = Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny. Warszawa 1952 Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Instytut Urbanistyki i Architektury.
- Tarn = Adam Tarn
- Sprawa = Zwykła sprawa. Sztuka. Warszawa 1950. Czytelnik.
- Tremb. = Stanisław Trembecki
- Polit. = Wiersze w materiach politycznych. Pisma wszystkie. Warszawa 1953 Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1, s. 109—200.
- Was. W. = Wanda Wasilewska
- Pok. = Pokój na poddaszu. Wyd. 4. Warszawa 1949 Czytelnik.
- Wierchy = Wierchy. Rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie. Kraków. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.
- Wind. = Stanisław Windakiewicz
- Koch. = Jan Kochanowski. Wyd. 2. Warszawa 1947 Czytelnik.
- Zab. = Zabawy przyjemne i pożyteczne z różnych autorów zebrane T. 1—16. (1775—1777). Warszawa M. Gröll.

Stanisław Skorupka

JESZCZE DWA SŁOWA O ŁĄCZNIKU

W Języku Polskim (XXXIII, s. 94—98) prof. J. Safarewicz dowodzi wbrew zdaniu I. Steina i E. Benveniste'a, że łącznik nie stoi całkiem na równi ze zwykłym orzeczeniem, że stanowi składnik zdania gramatyczny pełniąc wyłącznie funkcję wyrażania sądu o istnieniu.

Wydaje mi się, że warto wspomnieć, iż na ćwierć wieku przed Benveniste'em nie indoeuropeista, lecz hebraista, G. Willing, decydował się „zerwać z tradycyjną teorią”, według której „w naszym języku formy czasownika *być* tylko wtedy należy uważać za łącznik, gdy się z nimi wiąże rzeczownik lub przymiotnik w nominatywie, natomiast we wszystkich innych wypadkach trzeba je uważać za rzeczywiste

1961 z. 2

formy
nominat
w ogro
wypad
mniej
ma za
z Ben
z Ben
zerwa
już ca
wobec
Gott
całą d
stawo
minat
wych
giej za
że rze
może
oraz w
Te
1) jako
łącznik
du pra
język
na str
minaln
na tym
w inst
jak m
czal tr
tak: „
kiem;
ist mi
grifflich
wystę
czytas
tutaj o

jącego
nictwo

formy słowne, a więc zdania, w których stoją, uważać trzeba nie za nominalne, lecz za werbalne"; według tej teorii np. zdanie *ojciec jest w ogrodzie* jest zdaniem nie nominalnym, lecz werbalnym, bo (...) w tym wypadku wyraz *jest* to nie po prostu łącznik, lecz prawdziwe słowo, mniej więcej tyle co „znajduje się”, a tak samo np. *Bóg jest z nami* ma znaczyć: „Bóg idzie (walczy) z nami” albo *on jest ze wsi*, *on jest z Berlina* ma znaczyć właściwie: „on pochodzi ze wsi”, „on pochodzi z Berlina” itd. „Jeżeli się zdecydujemy — powiada Willing dalej — zerwać bez zastrzeżeń z tą przestarzałą teorią, która naszym zdaniem już całkowicie bierze w łeb (w oryginale: „vollends zuschanden wird”) wobec dalszych przykładów w rodzaju: *du bist des Teufels*, *Ehre sei Gott in der Höhe*, to wyniknie z tego po pierwsze, że uważana przez całą dawniejszą logikę, idącą w ślady Platona i Arystotelesa, za podstawową formę sądu postać zdania z orzecznikiem rzeczownym w nominatywie pierwotnie była tylko jednym rodzajem zdań okolicznikowych („Umstandssätze”), a w językach słowiańskich jeszcze jest, z drugiej zaś strony dojdzie się od razu do należytego zrozumienia (...) faktu, że rzeczownik stanowiący orzeczenie hebrajskiego zdania nominalnego może stać nie tylko w nominatywie, lecz też w genetywie i w datywie oraz wiązać się ze wszystkimi możliwym przyimkami (...)”¹.

Ten pogląd wydaje mi się godny wzmianki z dwu względów: 1) jako przeciwieństwo poglądu Benveniste'a (Benveniste uważa nawet łącznik za normalny czasownik, a Willing wyłącza czasownik *być* z rzędu prawdziwych czasowników); 2) Willing powołuje się na świadectwo języków słowiańskich, w szczególności właśnie polskiego. Mianowicie na stronie poprzedniej dla poparcia swych wywodów o teorii zdań nominalnych powołuje się na osobliwość języków słowiańskich polegającą na tym, że orzecznik rzeczowny kładzie się nie w nominatywie, ale w instrumentalu, tj. „w przypadku gramatycznym, który wprowadzie — jak mówi nazwa — oznacza środek lub narzędzie, lecz pierwotnie oznaczał towarzyszenie, przynależność lub wspólność”; i tu ciągnie dalej tak: „der Satz: „der Reiher ist ein Vogel” (polnisch czytasz jest ptakiem; instrumentalis zum Nominativ ptak) bedeutet also: der Reiher ist mit dem Vogel, d.h. der Reiher gehört mit dem Vogel (begrifflich) zusammen”. Nawiasem można by wtrącić złośliwie, że tu występuje jeszcze jedna osobliwość, mianowicie użycie 2 osoby l. poj. *czytasz* zamiast mianownika *czapla*; jak się to stało, to sprawa osobna, tutaj obojętna (w każdym razie Willing musiał czerpać z drugiej ręki,

¹ Przełożony tu przeze mnie ustęp to końcowa część rozdz. 387, obejmującego s. 372 n., podręcznika Willinga pt. *Hebräisch* (Unterrichtsbriefe, wydawnictwo Langenscheidta, 1923/24).

i to niezbyt uważnie)². Podobnie obojętna jest tu geneza tej znamiennej cechy języków słowiańskich, zasadniczo jednak inna niewątpliwie niż to przedstawia Willing³.

Wracam do rzeczy, by krótko zakończyć tę notatkę. To wyraźne przeciwieństwo poglądów dwu uczonych, indoeuropeisty i hebraisty, na charakter czy naturę słowa *być*, zwanego nieraz zwłaszcza dawniej, *verbum substantivum*, może przemawiać za słuszością wywodów prof. Safarewicza: jak często, tak i tym razem prawda by się znajdowała pośrodku.

Eugeniusz Słuszkiewicz

PISOWNIA NIE Z FORMACJAMI TYPU IMIESŁOWOWEGO

(Dokończenie)

Dalsza uwaga tekstu Pisowni jest bardziej istotna, gdyż mówi o oddalaniu się imiesłowu z *nie* „w naszej świadomości od podstawowego czasownika” (s. 26), czyli o leksykalizacji omawianego połączenia. Mimo to rzecz wymaga sprecyzowania. „Proste zaprzeczenie treści samego imiesłowu” nie jest w języku czymś nazbyt częstym. Zwykle z zaprzeczeniem wiąże się modyfikacja znaczenia, i to nie tylko w imiesłowach, lecz nawet w formie osobowej. *Nie cierpieć* rzadko się wiąże znaczeniowo z zaprzestaniem cierpienia, zwykle znaczy „czuć antypatię, odrazę”. W tym znaczeniu antonimiczne *cierpieć kogo* jest rzadkie. Czyli mamy często brak paraleli między znaczeniami wyrazu zaprzeczonego i nie zaprzeczonego.

Ponieważ typy leksykalizacji połączeń omawianych form mają różny stopień powtarzalności, seryjności, stopnia zbliżenia semantycz-

² Skąd się wziął ten dziwaczny błąd w wydawnictwie znanym z sumienności, trudno powiedzieć. Gdyby nie końcowe *-sz*, można by przypuszczać, że *-y-* to źle odczytane rękopiśmienne *-aj-*, a *-t-* takie samo *-k-*, tzn., że autor padł ofiarą niewyraźnej notatki własnej. Jeszcze mniej prawdopodobne wydaje się wypuszczenie po *czytasz* dwu wyrazów: że *czajka*, bo nie widać potrzeby aż takiego konstruowania zdanka mającego ilustrować tę właściwość języka polskiego. Zglądałem do dwu bardziej bodaj znanych gramatyk polskich dla Niemców (A. Soerensen, *Polnische Grammatik in systematischer Darstellung*, 1900, s. 309 n.; W. Wicherkiewicz, *Polnische Konversation-Grammatik*, co prawda jeszcze z r. 1892, s. 283 i 315 n.), nadto też do „*Unterrichtsbriefe*” Langenscheidta, ale rozwiązania zagadki nie znalazłem.

³ Odsyłam po prostu do s. 288 nn. II t. Vondráka *Vergl. slav. Grammatik* i do s. 324 *Gram. akad.* (1923). Dawniej taki instrumentalis próbowano rzeczywiście czasem tłumaczyć jako *sociativus*; por. np. J. J. Meyer, *Hindu Tales* (1909), s. 267 przyp. 3, gdzie też przykłady sporadycznego użycia podobnego w staro- i średnioindoaryjskim (książka zawiera przekłady opowieści prakryckich).

nego do podstawy, oparcie zasady ortograficznej na czynniku leksykalizacji nie może być zbyt ogólnikowe. Chodzi przecież o to, które *nie* mamy traktować jako „proste zaprzeczenie”, a które — jako czynnik leksykalizacyjny. Przykłady podane w tekście Pisowni: *niedowarzony*, *niedouczony*, *nieokrzesany*, *nieuczony*, *niedobrany*, *niewyszukany*, *niepokalany*, są zleksykalizowane głównie w tym sensie, że nie istnieją lub są bardzo rzadkie takie zwroty, jak *dowarzyć kogo*, *douczyć kogo*, *okrzesać kogo*, *wyszukać np. potrawę* (w tym znaczeniu, co *niewyszukana potrawa*), *pokalać kogo*. A znowu *niewydarzony*, *nieudany* to taki, „który się nie wydarzył (np. chleb), nie udał”. *Niedobrany* to również tacy, „którzy się nie dobrali”. Innymi słowy — w ostatnich przykładach chodzi o omawiane już przesunięcia semantyczne w zakresie strony.

Tak się składa, że autor niniejszych uwag dysponuje całym materiałem kartoteki Słownika języka polskiego, opracowywanego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego, dotyczącym połączeń z *nie*. Małe jest prawdopodobieństwo, by coś w tej kartotece przypadkowo pominięte mogło kiedykolwiek sprawiać kłopot ortograficzny. Warto więc pokusić się o sformułowanie bardziej precyzyjne zasad pisowni łącznej lub rozłącznej połączeń *nie* z formacjami omawianymi, oczywiście przy założeniu możliwie wiernego zachowania mniej lub więcej utrwalonych przyzwyczajzeń ortograficznych, czyli o rewaloryzację samych zasad taką, która by nie była ich zasadniczą zmianą.

Najliczniejszą grupę stanowią tu połączenia *nie* z imiesłowami biernymi, będące zaprzeczeniami (lub ograniczeniami) możliwości tego, co oznacza imiesłów nie zaprzeczony. Tu również mamy do czynienia z gradacją znaczeniową: niemożliwość absolutna, niemożliwość względna (w określonej sytuacji), znaczny stopień trudności realizacyjnych, zahamowania w dyspozycjach psychiki lub usposobieniu realizatorów itd. W ten sposób owo „zaprzeczenie możliwości” trzeba nieraz interpretować szeroko, w zależności od treści samego czasownika, jako znaczne utrudnienie lub przyhamowanie realizacji.

Z tego tytułu pisownia łączna objęłaby następujące imiesłowy bierne zaprzeczone, oczywiście w użyciach, o których mowa:

niecofnięty	niedosięzony	nieoceniony
niecofniony	niedościgniony	nieodbity
niedobyty	nienasycony	nieodgadnięty
niedocieczony	nieobjęty	nieodgadniony
niedorównany	nieobliczony	nieodparty
niedosięgniony	nieobrachowany	nieodżałowany

nieogarnięty	nieprzeplacony	niewyczerpany
nieogarniony	nieprzerodzony	niewygodany
nieograniczony	nieprześcigniony	niewyliczony
nieopamiętany	nieprzewidziany	niewymówiony
nieopisany	nieprzewyciężony	niewyplakany
nieopłakany	nieskończony	niewypowiedziany
nieopowiedziany	niesłyszany	niewysłowiony
nieoszacowany	nieślącony	niewytłumaczony
[niepocieszony] *	niestarty	niewzruszony
niepohamowany	niestrwożony	niezmierzony
niepojęty	niestrudzony	niezapomniany
niepokonany	niestrzymany	niezaprzeczony
niepoliczony	nieścigniony	niezastąpiony
niepomiarowany	nietkniomy	niezatarty
nieporównany	nieubłagany	niezbadany
nieporuszony	nieudźwigniony	niezbity
nieposkromiony	nieugaszony	niezbrodzony
niepowetowany	nieugięty	niezbyty
niepowstrzymany	nieujarzmiony	niezdobyty
niepowściągnięty	nieujednany	niezgięty
niepowściągniony	nieujęty	niezglobiony
niepozbyty	nieukojony	niezłękniomy
nieprzeblagany	nieukrócony	niezliczony
nieprzebrany	nieuleczony	niezmazany
nieprzebrniony	nieulekniomy	niezmierzony
nieprzebyty	nieumiarkowany	niezmordowany
nieprzedarty	nieunikniomy	niezmożony
nieprzegadany	nieuskromiony	niezmyty
nieprzejednany	nieustraszony	nieznużony
nieprzejrzany	nieutulony	niezrażony
nieprzeliczony	nieuzasadniony	niezrównany
nieprzełamany	nieużyty	niezwalczony
nieprzenikniomy	niewetowany	niezwojowany
nieprzeparty	niewstrzymany	niezwyciężony

Nietrudno zauważyć, że ze znaczną częścią przytoczonych wyrazów kłopoty ortograficzne mogą mieć najwyżej wydawcy dawnych tekstów (Słownik Doroszewskiego sięga bowiem wstecz do połowy wieku XVIII). W podręcznym więc słowniku ortograficznym można pominąć nie zawsze nawet zrozumiałe bez bliższych komentarzy takie formy jak: *niecofnięty, niecofniony, niedobyty, niedosięgniomy, niedosięzo-*

* W kartotece Słownika brak przykładu.

ny, nieobjęty, nieobliczony, nieobrachowany, nieodbity, nieodgadniony, nieogarnięty, nieopamiętany, nieopłakany, nieopowiedziany, niepoliczony, niepomiarowany, niepowściągnięty, niepowściągnięty, niepozbyty, nieprześlągany, nieprzerobiony, nieprzedarty, nieprzełamany, nieprzeparty, nieprzeplacony, nieprzerodzony, nieprześcigniony, niestyszany, niestarty, niestrwożony, niestrzymany, nieścigniony, nietknięty, nieudźwigniony, nieujednany, nieujęty, nieukrócony, nieuleczony, nieulekniony, nieuskromiony, niewetowany, niewstrzymany, niewyliczony, niewymówiony, niewyplakany, niezamierzony, niezbrodzony, niezbyty, niezgięty, niezłęknięty, niezwalczony, niezwojowany.

Lista powyższa ma swą wymowę historyczną. Wykazuje ona nacalnie cofanie się stanu posiadania zaprzeczonych imiesłówów biernych o znaczeniach potencjalnych, głównie na rzecz odpowiednich przymiotników.

Ale i owa reszta pozostała ma swoje ograniczenia dodatkowe. Pewna liczba współcześnie jeszcze używanych formacji tego typu stanowi rekwizyty pewnych stylów, nie ma więc zastosowania powszechnego. Np. *niedocieczony, niedorównany, niedościgniony, nieodgadniony, nieogarniony, nieporównany* (częściej używany raczej przysłówek *nieporównanie*), *nieposkromiony, niepowstrzymany, niewysłowiony, niezgłębiony, niezmasany, niezmierny, niezmyty, niezrównany.*

Inne są ograniczone głównie do pewnych typów połączeń frazeologicznych, np. *nieodżałowana strata, niepowetowana szkoda, nieprzebyty gąszcz, nieugaszony żar* (wewnętrzny), *nieugięty charakter, nieukożony żal, nieutulony płacz, niezapomniane chwile, niezaprzeczony dowód, niezatarty ślad, niezbity dowód, niezliczone mnóstwo.*

Jakkolwiek bądź, nawet w zakresie używanych form zwięzają się ich zastosowania, nowe formacje tego typu nie powstają, tak że mamy do czynienia z kategorią zamierającą mimo jej liczebności.

Praktycznie więc omawiany zasób zaprzeczonej możliwości, mogący mieć powszechne zastosowanie ortograficzne, wyglądałby następująco:

nienasycony	np. skarb	nieprzebyty
nieoceniony	[niepocieszony]	np. gąszcz
nieodparty	niepohamowany	nieprzegadany
nieodżałowana	niepojęty	nieprzejednany
np. strata	niepokonany	nieprzejrzany
nieograniczony	nieporuszony	nieprzeliczony
nieopanowany	niepowetowana	nieprzeniknięty
nieopisany	np. szkoda	nieprzewidziany
nieoszacowany	nieprzebrany	nieprzewyciężony

nieskończony
 niespłacony
 np. dług
 niestrudzony
 nieubłagany
 nieugaszony
 np. żar wewn.
 nieugięty
 np. charakter
 nieujarzmiony
 nieukojeony
 np. żal
 nieumiarkowany

nieunikniony
 nieustraszony
 nieutulony
 np. płacz
 nieuzasadniony
 nieużyty
 niewyczerpany
 niewygodany
 niewypowiedziany
 niewytłumaczony
 niewzruszony
 niezapomniana
 np. chwila

niezaprzeczony
 np. dowód
 niezastąpiony
 niezatarty
 np. ślad
 niezbadany
 niezbity
 np. dowód
 niezdobyty
 niezliczone
 np. mnóstwo
 niezmordowany
 nieznuzony
 niezwycięzony

A teraz przerzucmy się na inny kraniec omawianego zasobu formacji, na przymiotniki o formantach imiesłowowych.

Najdalej posuniętym czynnikiem leksykalizacji jest brak w dzisiejszej polszczyźnie czasownika, od którego dana formacja mogłaby być imiesłowem, albo też jego występowanie bez porównania rzadsze i w innych znaczeniach, niż dana formacja.

A więc *dźwięki* mogą być tylko *nieartykułowane* (czyli pisane łącznie), bo nie ma w użyciu powszechnym zwrotu *artykułować dźwięki*. Podobnie *zamek niedobyty*, bo nie używamy dziś zwrotu *dobyć zamek*, choć dawniej był on możliwy. A oto dalsze propozycje pisowni łącznej z tego właśnie tytułu:

niedokonany czasownik niestworzone
 niedowołana klisza np. brednie
 nieklamany niesubordynowany
 np. zachwyt nieścigniony
 niemianowana liczba nietknięty
 nieobyty nietkniony
 nieprzerwany nieujednany
 [nierozgarnięty]* nieumiarkowany
 nieskalany nieodrodzony
 nieskażony (= nieodrodny)
 nieskończony niepokalany
 niesłychany nieposzlakowany
 niespodziany niepożądany

niepożyty
 nieuskromiony
 nieuzdolniony
 niewiązana mowa
 niewydarzony
 niewymuszony
 niewyrobyony
 niewyszukany
 niewzięty
 np. lekarz
 niezblągany
 niezdarzony
 niezdiscyplinowany
 niezłożony

* Brak przykładu w kartotece Słownika.

I tu również można wyodrębnić zespół wyrazów, które sprawiają kłopot głównie wydawcom, np. *nieodrodzony*, *nieścigniony*, *nietkniony*, *nieujednany*, *nieuskromiony*, *niezblagany*. Niektóre formacje znowu stanowią rekwizyty stylistyczne, potocznie nie używane, np. *niepokalany*, *niepożyty*, *nieskalany*, lub są sztuczne, np. *niewzięty*. Inne znów należą do terminologii specjalnej, jak *nieartykułowany*, *niedokonany* (czasownik), *niedowołana* (klisza), *niewiązana mowa*, *niezłożony* jako przeciwieństwo klasyfikacyjne względem *złożony*. Część tych formacji jest uwikłana frazeologicznie. Słowem sens praktyczny może mieć w ortografii z omawianego tytułu następujący zestaw wyrazów:

niedokonany (czasownik)	[nierozgarnięty]	nieuzdolniony
niekłamany (zachwyty)	nieskażony	niewiązana mowa
niemianowana (liczba)	nieskończony	niewydarzony
nieobyty	niesłychany	niewymuszony
nieposzlakowany	niespodziany	niewyrobiony
niepożądany	niestworzone (brednie)	niewyszukany
nieprzerwany	niesubordynowany	niezdarzony
	nietknięty	niezdyscyplinowany
	nieumiarkowany	niezłożony

Sygnalem leksykalizacji albo odchylenia od normy dzisiejszej bywa występowanie w formach omawianych dawnego sufiksu *-niony* zamiast dzisiejszego *-nięty* w formacjach pochodnych od czasowników na *-nąć*. Mamy więc *niecofniony*, *niedościgniony*, *nieodgadniony*, *nieogarniony*, *niepowściągniony*, *nieprzebrniony*, *nieprzenikniony*, *nieprześcigniony*, *nieścigniony*, *nieudźwigniony*, *nieulekniony*, *nieunikniony*, *niezłękniiony*. Z tego dziś żywe są jeszcze: *nieodgadniony*, *nieogarniony*, *nieprzenikniony*, *nieunikniony*, i to poza jednym chyba *nieunikniony* jedynie jako rekwizyty stylistyczne. Wszystkie one w języku dzisiejszym nie mają charakteru seryjnego i z tego względu trzeba by je pisać łącznie. Inna rzecz, że za pisownią łączną przemawiają tu jeszcze względy poprzednio już omówione. Ale owa seryjność miała jeszcze miejsce nie tak dawno, bo w wieku XIX, więc w tekstach niewspółczesnych owo *-ony* trzeba traktować jak *-ęty* i stosować pisownię imiesłowową, jeżeli inne względy niż jakość sufiksu nie przemawiają przeciwko temu. Ale w związku z tym nie ma uzasadnienia pisownia rozłączna w słowniku Pisowni PAN *nie odgadniony* (np. rebus). Inna rzecz, że można mieć wątpliwości, kto dziś ową archaiczną już formację stosuje do rebusu.

Pogranicze leksykalizacji stanowią niektóre utarte użycia przenośne formacji, o których mowa. Ponieważ stopień ich żywości i łącz-

ności ze znaczeniem konkretnym jest zwykle dość znaczny, można sformułować zasadę ogólną, że użycie przerośne samo w sobie nie pociąga zmiany pisowni na łączną. Zasada bowiem przeciwna byłaby zbyt subiektywna i mogłaby zwiększyć zamieszanie ortograficzne, zwłaszcza wobec rozbieżności w pojmowaniu przerośni. Ale można — choćby na prawach wyjątków — usankcjonować pisownię łączną w niezbyt na szczęście licznych niektórych przerośnych użyciach podleksykalizowanych lub związanych z frazeologią. To mogłoby stanowić tytuł do pisowni łącznej następujących wyrazów:

niedopieczony	nieokrzesany	niewydarzony
niedowarzony	nieotarty	niewyrobyony
nieokiełz/n/any	niepowołane (np. ręce)	niezrównoważony

wszystko o człowieku; ponadto *nieprzymuszony* i *niewymuszony* np. uśmiech.

Kłopot sprawia zalegalizowanie pisowni rozłącznej (zresztą rzadkiej) typu *nie uśmiechnięty*, *nie zapłakany*. Mamy tu do czynienia z nieseryjną kolizją między znamionami formy (sufiksy imiesłowu biernego) a jej funkcją (znaczenia czynne lub powiązanie nietypowe z czasownikiem o formie zwrotnej). Brak seryjności pozbawia je możliwości traktowania jako imiesłowów. Dla utrzymania więc ich pisowni rozłącznej trzeba stworzyć dodatkową konwencję uzupełniającą (nie mającą zresztą częstego zastosowania):

Formy odczasownikowe na *-ony*, *-any*, *-ty*, nawet nie mające imiesłowej funkcji biernej, traktujemy pod względem ortograficznym jak imiesłowy bierne, jeżeli różnice dzielące je od imiesłowów biernych nie wykraczają poza funkcje strony.

I tu już pora na podsumowanie.

A. Nie z formacjami na *-any*, *-ony*, *-ty* piszemy rozłącznie, gdy stanowią one imiesłowy bierne utworzone od czasowników mających żywą i dzisiaj używaną formę osobową, odpowiadającą pod względem znaczeniowym tymże imiesłowom, zwłaszcza gdy są one zaprzeczeniem faktu przeszłego lub teraźniejszego (nie zaś jego możliwości).

Semantyczna różnica nie wykraczająca poza kategorię strony (np. znaczenie czynne zamiast biernego, pochodzenie od czasownika zwrotnego lub nieprzechodniego) nie jest racją uzasadniającą pisownię łączną, jeśli inne względy za tym nie przemawiają. A więc *nie uśmiechnięty*, *nie zapłakany*.

Nie są też racją dla pisowni łącznej użycia przerośne omawianych formacji, jeżeli zachowują powiązanie ze znaczeniami przerośnymi odpowiadającej tym użyciom formy osobowej danego czasownika. A więc *nie zbudowany* *czyim przykładem*, *nie zepsuty* *człowiek*.

B. Nie z formacjami na *-any*, *-ony*, *-ty* piszemy łącznie w następujących wypadkach:

1. gdy owe formacje zaprzeczone, mimo iż stanowią imiesłowowy bierny, wskazują na niemożliwość lub znaczną trudność realizacji tego, co oznacza czasownik będący ich podstawą (praktycznie: gdy owo zaprzeczenie odnosi się lub można odnieść do przyszłości);

2. gdy są one utworzone od czasowników dziś nie używanych lub rzadko używanych w formie osobowej;

3. gdy odbiegają pod względem znaczeniowym od formy osobowej odpowiadającego im czasownika.

Wskazówką dodatkową dla pisowni łącznej jest używanie wspólnie form na *-niony* utworzonych od grupy V czasowników (na *-nąć*) zamiast seryjnych na *-nięty*. Wskazówka ta nie ma zastosowania dla tekstów dawnych, w których owo *-niony* może mieć charakter seryjny.

Z utartych użyć przerośnych lub niebiernych pisownię łączną, jeśli za nią nie przemawiają względy wyżej podane, mają jedynie formy omówione w odpowiednich grupach poprzednio.

Wytyczne powyższe utrzymują w zasadzie stan pisowni faktycznej dzisiaj stosowanej, są jedynie dokładniejszym sformułowaniem przepisów obowiązujących, bardziej dopasowanym do materiału ortograficznego, o który chodzi, próbą pozostawienia poza pisownią dyskusji, co jest tu imiesłowem a co przymiotnikiem, zwłaszcza na pograniczu tych klas. Występują niejako poza to sformułowanie lub nie są nim objęte w sposób przejrzysty następujące formacje, stosunkowo nieliczne, które można potraktować jako wyjątki:

niedobrany	nieprzerwany	nieusłuchany
niedoświadczony	niespodziewany	niezadowol/ni/ony
niegaszone wapno	nietknięty	nieznany
nieokreślony	nieuczony	
niepożądany	nieudany (od udać się)	

Ponadto jako tytuł utworu: *Niedokończony poemat*, *Niedokończona symfonia*.

Uwaga: Prof. W. Doroszewski skłonny jest nie angażować się w ustalanie pisowni następujących formacji: *nie+naruszony*, *nie+oswojony*, *nie+spracowany*. Ponadto skłonny jest pisać osobno, wbrew Pisowni polskiej PAN, *nie proszony*.

Pozostała jeszcze do omówienia sprawa pisowni *nie* z imiesłowowymi formacjami seryjnymi na *-ły*, typu *zgaśły*, *zwiądły*, itd., których seryjność obejmuje głównie czasowniki dokonane grupy III (na *-eje*, np. *oszałeje* — *oszałały*) lub Vc (np. *zżółknąć* — *zżółkły*). Ze względu na to, że ich charakter imiesłowowy jest dyskusyjny i żywotność tego

typu formacji coraz bardziej wygasa, można je traktować pod względem ortograficznym jak przymiotniki, a więc pisać łącznie.

Pisownia łączna połączeń *nie* z imiesłowami lub przymiotnikami odczasownikowymi sprzyja dalszej ich leksykalizacji, co znajduje swój wyraz w zamieszczaniu choćby tych połączeń pisanych łącznie w Słowniku języka polskiego jako odrębnych haseł. Ponieważ intencją Pisowni polskiej PAN jest ich traktowanie pod względem ortograficznym jako przymiotników, rozciągnąć na nie należałoby przepisy postulujące pisownię rozłączną właśnie w odniesieniu do przymiotników.

Jednym z przepisów mogących mieć tu zastosowanie jest nakaz rozłącznej pisowni *nie* „przy przymiotniku... w stopniu wyższym i najwyższym” (s. 26—27). Wprawdzie będą to wypadki rzadkie, ale nie wykluczone, np. *nie najdoświadczeńsi*, *nie najoświeceni*, *nie najuczciwsi*, *nie najumiarkowańsi*.

Może też mieć tu zastosowanie przepis o rozłącznej pisowni *nie* z przymiotnikiem, gdy „idzie o wyraźne lub domyślne przeciwstawienie” (s. 24) np. *nie doświadczony, ale wprost naiwny; nie obyty, ale wybitnie nieporadny w towarzystwie; nie oswojony, ale dziki; nie oświecony, lecz prostak; nie opanowany, ale gwałtowny; nie udany, ale kiczowaty; nie umiarkowany, lecz gwałtowny; nie zadowolony, ale malkontencki*. Użycia tego typu są jednak rzadkie, przykłady, nawet tu podane, często sztuczne. Ale możliwość taką trzeba uwzględnić.

A teraz przyjrzyjmy się z kolei formacjom przysłówkowym typu imiesłowowego. Odnośny przepis Pisowni PAN, obejmujący nakaz pisowni rozdzielnej *nie* z imiesłowami, jest uzupełniony uwagą: „z nieodmiennymi zawsze rozdzielnie, np. *mówił nie myśląc; nie zdobywszy pieniędzy, stracił ochotę do życia*. Jedyne wyjątek *niechcący* „mimo woli” (s. 25).

Przepis ten niezbyt jasno odcina się od wszystkiego, co wykracza poza szkolne imiesłowy nieodmienne na *-ąc* i *-szy*. Poszerzenie jego granic sugeruje nawet sam podany wyjątek *niechcący*, który nie ma charakteru seryjnego i jest przez szkołę traktowany jako przysłówek. Typów takich przysłówek odimiesłowowych jest więcej, że wspomnę choćby o serii na *-ąco*. W kartotece Słownika Języka Polskiego mamy np. *nie+interesująco, nie+ustająco, nie+widząco, nie+wystarczająco*. Jeszcze obfitsza jest seria przysłówek, których podstawą jest imiesłów bierny lub formacje czasownikowe do niego zbliżone, np. *nie+kłamanie, nie+nasycenie, nie+oczekiwanie, nie+odparcie, nie+odżałowanie, nie+ograniczenie, nie+określenie, nie+okrzeseanie, nie+opisanie, nie+pojęcie, nie+pokalanie, nie+pomiarkowanie, nie+porównanie, nie+poruszenie, nie+postrzeżenie, nie+poszlakowanie, nie+przebranie,*

nie + przejednanie, nie + przelamanie, nie + przeparcie, nie + przerwanie, nie + przespanie, nie + przewyciężenie, nie + przymuszenie, nie + rozwikłanie, nie + skalanie, nie + skończenie, nie + słychanie, nie + spodzi/ew/anie, nie + /s/ postrzeżenie, nie + /s/ pożycie, nie + spracowanie, nie + strudzenie, nie + ubłaganie, nie + uczenie, nie + udanie, nie + ugięcie, nie + umęczenie, nie + umiarkowanie, nie + uniknienie, nie + ustraszenie, nie + utulenie, nie + wstrzymanie, nie + wypowiedzianie, nie + wystówienie, nie + wzruszenie, nie + zachwianie, nie + zaprzeczenie, nie + zasłużenie, nie + zamierzenie, nie + zauważenie, nie + zbicie, nie + zblaganie, nie + zdecydowanie, nie + zgięcie, nie + zmęczenie, nie + zmordowanie, nie + znużenie, nie + zrównoważenie.

Znaku + po *nie* użyłem tu celowo, gdyż brak jest we wspomnianej Pisowni przepisu, który by *expressis verbis* sprawy ortografii tu regulował. Jedyne słownik tej Pisowni podaje kilka zaledwie przykładów, pisząc wszystkie razem: *nie/s/ postrzeżenie, nieprzerwanie, nie-skończenie, niewypowiedzianie, niewzruszenie, niezachwianie, niezaprzeczenie*, co sugerowałoby stosowanie tu normy ortograficznej odnoszącej się do przysłówków.

Ale *nie* pisze się razem jedynie z przysłówkami odprzymiotnikowymi (s. 24), natomiast *nie* „przy przysłówkach nie dających się wyprowadzić z przymiotników” pisze się „rozłącznie” (s. 26). Otóż nawet przy założeniu, że wszystko, co jest pisane łącznie, przepisy Pisowni PAN traktują jak przymiotniki, pozostanie spory szereg podstaw słowotwórczych omawianych form, złożonych z *nie* i imiesłowu z zastosowaniem pisowni rozłącznej.

Uciekając się do konwencji seryjności, wszystko, co nie jest szkolnym imiesłowem na *-ąc* lub *-szy*, gdyż tylko te odpowiadają tej konwencji, możemy potraktować jako przysłówki. Ale właśnie w zakresie przysłówków mamy pisownię podwójną: dla odprzymiotnikowych łączną, dla innych zaś rozłączną. Gdzie tu więc umieścić przysłówki odimiesłowowe?

Rozważmy ewentualność potraktowania tu imiesłowów przymiotnikowych jako przymiotników, w rozumieniu oczywiście przepisu, o którym mowa. Konsekwencją takiego stanowiska jest pisownia z *nie* łączna. Ale wówczas ma tu zastosowanie wyjątek, gdy „idzie o wyraźne lub domyślne przeciwstawienie” (s. 24). A więc osobno mimo wszystko pisałoby się: *chcący czy nie chcący; nie dowierzająco, ale podejrzliwie; nie interesująco, lecz nudnie; nie wystarczająco, ale z brakami* itd. Podobnie *nie określenie, lecz mętnie; nie przymuszenie, lecz dobrowolnie; nie uczenie, lecz głupio; nie zasłużenie, lecz dzięki protekcji; nie zdecydowanie, lecz z ociąganiem się* itd. Jednak użycia tego typu są sto-

sunkowo rzadkie, nawet przykłady trzeba było konstruować w sposób sztuczny.

Inna konsekwencja — to objęcie przysłówków odimiesłowowych nakazem pisowni z *nie* rozłącznej, jeśli chodzi o stopień wyższy lub najwyższy (s. 27). Na szczęście materiał analizowany stopniowania nie wykazuje.

Zarzucić by tu można, że to uogólnienie pisowni łącznej, sugerowane zresztą przez słownik PAN wprowadzałyby pisownię łączną nawet do takich przysłówków, w których imiesłów będący ich podstawą pisze się z *nie* rozdzielnie. Ale i tu precedensem pisowni łącznej, mimo rozdzielnej w podstawie, są choćby zaprzeczone formy rzeczownikowe na *-anie*, *-enie*, *-cie* o charakterze wybitnie gerundialnym, takie jak *niedoczekanie*, *nieporozumienie*, *nieposzanowanie*, *nieprzygotowanie*, *nieprzyzwyczajenie*, *nieprzestrzeganie*, *niewypłacenie*, z czego nikt nie robi kwestii.

A co by było, gdybyśmy potraktowali wzmiankę o przysłówkach odprzymiotnikowych ściśle i przysłówki odimiesłowowe zaczęli pisać z *nie* osobno? Od razu powstałby problem, którą z podstaw przysłówków traktować jako imiesłów, a którą jako przymiotnik. Czyli kłopoty dotyczące formacji odczasownikowych przymiotnikowych uzyskałyby uzupełniające wariacje w klasie przysłówków. Toteż wykorzystując lukę w przepisach, Słownik Języka Polskiego stosuje w zakresie wszelkich przysłówków odczasownikowych, a więc i odimiesłowowych, pisownię jednolitą, łączną (rozłączną stosując jedynie, zgodnie z przepisem wyraźnym, przy imiesłowach na *-ąc* i *-szy*).

Jan Tokarski

JESZCZE O POLONIA MAIOR «WIELKA POLSKA»

Kilka lat temu w Instytucie Językoznawstwa UJ wygłosiłem referat¹, w którym wystąpiłem przeciwko od z górą wieku pokutującemu pogładowi, jakoby zaświadczone po raz pierwszy w dokumencie z r. 1257 termin *Polonia Maior* znaczył pierwotnie «Stara Polska», a następnie został mylnie przetłumaczony przez «Wielka Polska»². Na poparcie tego poglądu przytaczano dwa argumenty: 1) terytorium zwane

¹ W. Mańczak. Znaczenie nazwy *Polonia Maior*, Zesz. Nauk. UJ, Filologia 2 (1956), s. 95—108.

² Przeciwno temu pogładowi wystąpił wcześniej ode mnie, ale z zupełnie innych powodów H. Ułaszyn w pracy pt. Znaczenie nazw Wielkopolska i Małopolska, Łódź 1950, s. 40, omówionej przez H. Kurkowską w Por. Jęz., r. 1951, z. 4, s. 24—26.

Wielkopolską ma rzekomo powierzchnię mniejszą od obszaru zwanego Małopolską, 2) polska nazwa prowincji, o której mowa, mianowicie *Wielka Polska*, pojawia się po raz pierwszy dopiero w połowie XV w. w przekładzie statutów Kazimierza Wielkiego dokonany przez Świętosława z Wojcieszyna (czy Wocieszyna), zatem między pojawieniem się nazwy łacińskiej a powstaniem nazwy polskiej upłynęło dwieście lat, czas wystarczający na to, żeby pierwotne znaczenie nazwy łacińskiej mogło pójść w zapomnienie i żeby tłumacz mylnie przełożył nazwę obcą na język polski.

Fałszywy ten pogląd powstał, nazywając rzeczy po imieniu, na skutek niezbyt gruntownej znajomości łaciny u jego twórców: *maior* (z domyślnym *natu*) znaczy «starszy» jedynie w odniesieniu do osób, natomiast w połączeniu z rzeczownikami oznaczającymi przedmioty martwe przymiotnik ten znaczy tylko «większy». Na poparcie tego twierdzenia przytoczyłem we wspomnianym referacie przede wszystkim kilkadziesiąt starożytnych nazw geograficznych zawierających określenia w rodzaju *magnus*, *maior*, *maximus*, *parvus*, *minor*, *minimus*, które we wszystkich wypadkach znaczyły «wielki» bądź «mały». Następnie zacytowałem kilkadziesiąt średniowiecznych nazw geograficznych z obszaru Polski zawierających te same określenia łacińskie, wśród których znikomy tylko procent mógł nasuwać wątpliwości co do interpretacji, natomiast w ogromnej większości wypadków było oczywiste, że wymienione przymiotniki nie doznały w łacinie średniowiecznej zmiany znaczenia. Wniosek z tego był jasny: Świętosław z Wojcieszyna nie popełnił omyłki, gdyż *Polonia Maior* według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie znaczyło nic innego jak «Wielka Polska». Pozostawało zatem tylko odpowiedzieć, czemu prowincję uważaną za mniejszą nazwano Wielkopolską, a obszar uchodzący za większy Małopolską. Otóż wiadomo, że językoznawca jest w stanie ustalić, co taka czy inna nazwa miejscowa pierwotnie znaczyła, natomiast przekracza jego możliwości odpowiedzenie na pytanie, czemu ową nazwę nadano danemu miejscu, jak przekracza kompetencje lingwisty odpowiedź na pytanie, czemu czyjś przodek przezwano na przykład Wilkiem. Nie przywiązując zatem większej wagi do żadnego z objaśnień, wysunąłem trzy hipotezy: 1) Wielkopolska została tak nazwana, ponieważ, pojmowana zarówno w wąskim jak i szerokim znaczeniu, zawsze była faktycznie i jak to wykazałem na podstawie danych liczbowych większa czy to od każdej z pozostałych dzielnic, czy to od Małopolski w szerokim tego słowa znaczeniu; 2) nazwa *Wielka Polska* mogła zawdzięczać swe powstanie megalomanii władców tej dzielnicy; 3) autorzy średniowieczni nieraz bez powodu, a nieraz dla odróżnienia dwu krajów, posługiwali

się w sposób zupełnie dowolny takimi określeniami, jak *wielki, mały, biały, czarny, czerwony* itp., wskutek czego jest być może rzeczą w ogóle jałową zastanawiać się, czemu Wielkopolskę akurat tak nazwano. W tym stanie rzeczy za pewne należy uznać jedynie to, że nazwa *Polonia Maior* zawsze znaczyła tylko «Wielka Polska».

Na poparcie tego twierdzenia znalazłem ostatnio nowy argument. Mianowicie spostrzegłem, że jednocześnie, a nawet wcześniej od wystąpienia polskiego odpowiednika łacińskiego *Polonia Maior* pojawia się niemiecki odpowiednik tej nazwy, mianowicie *Grosspolen* (znaczący zarówno «Wielkopolska» jak i «Wielkopole»). I tak w relacji burmistrzów Torunia, Elbląga i Gdańska z r. 1464 jest mowa o *Peter vom Samphür, hauptman yn Grospolan und herre zu Poznaw*³. W liście zaś do burmistrza i rajców Torunia z r. 1457 wysłannik tegoż miasta, którego nazwisko w różnych tekstach różnie brzmi, a w danym liście figuruje jako *Theudenkos*, powiada: *Item wnsser here konik hot worhaftige czeitunge, das dy aws gros Pollen alzo heutten eyn felt machen sullen*⁴. W liście do wielkiego mistrza Krzyżaków z r. 1453 autor, który podpisuje się jako *Pfleger* czy *Neidenburgk*, pisze: *und haben bestallt mit etczlichen yn Grosze Polen*⁵. Interesująca nas nazwa pojawia się także w liście wielkiego mistrza do kilku prałatów polskich z r. 1435, mianowicie jest w nim mowa o *Osstrorog woywoden* czy *Grosse Polan*⁶. Spotykamy tę nazwę także w dwu listach Witolda do wielkiego mistrza z r. 1430: *sundir ir mag do etliche teil legen us Grospolan die uff der grenitzen wonen, als der von Czarnkaw und etliche andere*⁷ oraz *do qwomen dem herrn konige von Polan czeitunge us Grosspolan, wi [e] das sich der egenannte herr Romische konig mechticlichen samelt*⁸. Wreszcie niemiecki odpowiednik *Polonia Maior* występuje w podpisanym przez Jagiełłę dokumencie z r. 1390, gdzie wymieniono *heren Sandziwoy woywoden czw Kalisch vnd hewptman czw gros polen*⁹.

Jeśli chcemy pozostać na gruncie faktów, musimy stwierdzić, że nie sposób rozstrzygnąć, czy *Grosspolen* jest tłumaczeniem *Wielka Polska* czy *Polonia Maior*. Którąkolwiek jednak hipotezę byśmy przyjęli, wszystko przemawia za tym, że nazwa *Wielkopolska* jest wiernym odpowiednikiem nazwy łacińskiej. Jeśli *Grosspolen* pochodzi od *Wielka Polska*, to polska nazwa nie mogła zostać ukuta przez Świętosława

³ Acten der Stände Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens, V, Lipsk 1886, s. 109.

⁴ Ibid., IV, Lipsk 1884, s. 575.

⁵ Ibid., IV, s. 9.

⁶ Monumenta historiae Warmiensis, IX, Braunsberg 1935, s. 612.

⁷ Codex epistolaris Vitoldi, Mon. med. aev. hist., VI, Kraków 1882, s. 933.

⁸ Ibid., s. 948.

⁹ Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, Mon. med. aev. histor., V, s. 104.

z Wojcieszyna, ale musiała istnieć co najmniej bezpośrednio przed schyłkiem XIV w. Jeśli zaś *Grosspolen* pochodzi od *Polonia Maior*, to zastanawiać musi, dzięki jakiemu zbiegowi okoliczności Niemcy, którzy tę nazwę wprowadzili do swego języka, mieliby popełnić ten sam błąd co Świętosław z Wojcieszyna. Rzecz ta byłaby tym trudniejsza do zrozumienia, że średniowieczni autorzy zarówno niemieccy jak i polscy, którym była właściwa aktywna znajomość łaciny, z pewnością lepiej ją znali od nowożytnych historyków, którzy mogą się poszczycić zaledwie pasywną znajomością tego języka.

Witold Mańczak

NOTATKI GWAROZNAWCZE LETNIKA

ze w. Szczyty, pow. Białobrzegi, woj. kieleckie

Materiał zebrałem niewielki, gdyż 1) pomijałem rzeczy banalne, 2) wszystko zapisywałem w ciągu kilku dni prawie wyłącznie z podsłuchu, nie z wypytywania. Zaletą takiej metody jest niewymuszoność uzyskiwanego materiału, wadą — jego przypadkowość. Autochtoniczność informatorów została potwierdzona przez sprawdzenie. Materiał podaję w układzie słownikowym, gdyż ma on znaczenie głównie leksykalne. Osobno odnotuję jednak kilka zjawisk gramatycznych:

1) Depalatalizacja w wyrazie *šfyńa* (zanotowana kilkakrotnie). A więc zjawisko to wykracza nieco na południe od linii przeprowadzonej przez K. Nitscha (zob. „Dialekty języka polskiego”, 1957, s. 44 i mapa cech głosowych).

2) W czasownikach zamiast typu na *-uję*, *-yvać* // *-ovać* notuje się formy na *-ać*: *zajmać*, *zajmaš*, *dovadać še*, *vylatać*, ale też *žžabyvać*. A więc nie tylko w złożeniach z *-jmać* sięga ten typ tak daleko na południe (por. K. Nitsch, tamże, 63). Cecha ta wraz z poprzednią potwierdza znaną tezę o ekspansji mazowieckiej na południe.

3) Archaizm w rozkazniku: *xoži!* (kilkakrotnie słyszany). Wg K. Nitscha (tamże, 58) „pierwotne *-i* utrzymało się w słowach *xoži*, *vyži*, *půži*, zwłaszcza w wielu okolicach Małopolski i Mazowsza”.

4) W celowniku-miejscowniku r. żeń. l. p. wyrównanie do odmiany ze stwardniałą spółgłoską tematową, umożliwiające uniknięcie komplikacyjnej oboczności spółgłoski twardej z miękką: *na šosy*, *daj Izy*, *v bluzy*. To samo znam z Warszawy, np. o *Vandy* (z rozmowy) albo *powiedz pan mamy, że się kochamy* (z piosenki, co najmniej międzywojennej). Czy więc to znów nie mazowizm? Poza tym podobne przykłady podał mi mgr M. Jurkowski spod Poznania (*daj to mamy*, *taty* itd.) W podstawowych opracowaniach dialektologicznych zjawisko nie notowane.

5) Archaiczny dopełniacz l. mn. r. m.: *do*, z *B'auobžek*, *Ščyt*.

*

ale-, *aleluja s kočego oguna* przedrzeźnianie wielkanocnej pieśni (prawdopodobnie wariant eufemistyczny zamiast rymowanego).

asfaldovy 'asfaltowy' šosa *asfaldova*. W SW brak.

bojency dudek 'tchórz' (o człowieku, żartobliwie). W SW brak.

byče jajo 'biała purchawka, rosnąca np. na łące'. W SW brak.

červonka 'czerwonawa jadalna serowiatka (*Russula*)'. W SW gwar. *czerwonki* 'rodzaj grzybów' i *czerwonka paląca* '*Russula fragilis*'.

dolevać 'lać wciąż na nowo (o deszczu)'. W SW tylko gwar. „Dolało mnie do cna” ('deszcz mnie zlał').

dolno 'nisko' (o terenie). W SW brak. Por. co do formantu *fčešno*.

dosmrozić „dołożyć” (w skórę). *jesce* bym *dosmrožíu* ! (matka do dziecka, które płacze, bo upadło, dokazując). W SW brak.

dylak 'drażek'. Por. gwar. *dylak* = t. s. w SW.

farfoki 'farfocle, wiszące strzępy'. W SW brak.

fčešno 'wcześnie'. Jest i w SW (gwar.).

flura. Wg SW 'kobieta niechlujna'. Ty *fluro*, ty ! (matka do 4-letniej córeczki brudzącej się).

fšo 'wszystko'. Jest i w SW (z gwary ślesiańskiej w pow. konińskim, woj. poznańskie). Też na Mazurach, np. w Giżycku: *fšo* (wg K. Nitscha, Wybór pism polonistycznych, III, 296, wyraz występuje na Mazurach na pograniczu wschodnim). Czy w Szczytach to nie mazowizm?

Gouy Las 'imię własne miejsca, na którym był kiedyś las'. Por. *gole miasta* 'miejsca po miastach' Troc (wg SW).

goršy 'bardziej'. żona *gorša* *guuša* niż on. Por. w SW gwar.: Ciele gorse (= bardziej) kulawe.

gouombek 'serowiatka (*Russula*)'.

Jeva 'Ewa' (jak po stpol.).

karpa 'wystający na zewnątrz korzeń drzewa'. W SW m.in. 'pień wystający z wody' (cyt. z Knapkiego), 'korzeń i odzimek pozostały po drzewie ściętym; pniak z korzeniami' (cyt. z J. Haura z XVII w. i z gwar).

kazać używane w szerokim znaczeniu i 'kazać', i 'pozwolić' (np. struś (szkółki leśnej) mi *kazau* tam zrywać), i 'radzić', i 'prosić', i 'zlecić'. Por. *nie kazać* 'nie pozwolić' w SW (ze Skargi i potoczne dziecięce: Mama nie *kazała*). Te wszystkie szczegółowe znaczenia można sprowadzić do jednego ogólnego znaczenia 'mówić, żeby', zgodnego z pierwotnym znaczeniem wyrazu (por. np. ukr. *kazaty* 'mówić').

kozik słowo nieznane i nie rozumiane, mówi się *scyzoryk*.

kompelixo 'kąpielisko' (ekspresywne, wiejskomłodzieżowe pewnie, bo użyte przez dziewczynkę 9-letnią). W SW brak.

kozak, *kozacek* 'jakiś grzyb, zapewne koźlarz, Krombholzia'. Może być *červony kozak*.

kipka 'ca
kad
letnisko
ne
m
strony (o
ma
nac
heja
sie). W SW
ooha
plac
pod
pon
pr
psem
(zob. SW)
pšy
pulk
towany w
Pylic
roz
czegoś). Po
staja
stoni
ścig
uda
(udało się)
uskro
pic, ujać
wybo
po kaluzy
vygo
vijka
informator
vinok
xčay
kilka razy
xojar
xuop

kurćipa 'czeremcha, zwłaszcza czarna, jadalna jej jagoda'. Por. gwar. *kurcipka* 'czeremcha' w SW.

kurka 'grzyb zwany oficjalnie pieprznik jadalny (*Cantharellus cibarius*)'.

letniak 'letnik'. W SW w tym znaczeniu brak. *na letniaki* przyjechać 'na letnisko'.

meškańe 'budynek mieszkalny'. W SW brak tego znaczenia.

męńk'i vatr 'łagodny wiatr'. Por. w SW gwarowe: wiatr wieje od miękkiej strony ('od zachodu i południa'). Por. ros. мягкий m. in. 'łagodny'.

morżyna 'morga' (zdrobniałe). W SW brak.

naćisk 'ciżba'. W SW rzadkie ze słown. Troca i z Mickiewicza.

ńefstydney 'bezwstydney'. Ty śfyńo ńefstydna! (matka do dziecka brudzącego się). W SW cyt. jako rzadkie tylko z J. Jabłonowskiego, zm. 1731.

onka 'łaka'. W SW brak.

placek 'chleb pszenny'. W SW w tym znaczeniu brak.

podgżybńica 'koźlarz (*Boletus scaber*)'. W SW brak.

povożenie. powiedzonko: *mã p. jag baba na boże narożenie*.

preńcina 'preń'. W SW brak tego znaczenia.

pšeminelišmy (coś) 'minelišmy (coś)'. Tak mówiono w XVI—XVIII w. (zob. SW).

pšybytny gość p. 'przybysz, zamiejscowy'. W SW w tym znaczeniu brak.

pulik 'policzek'. Por. gwar. *pólik* w SW. W Warszawie *polik* (nie notowany w SW).

Pylica 'rz. Pilica' (tak mówiło dziecko 9-letnie i 4-letnie).

rozłaga a *xoće że, rozłagi!* (matka do córek marudzących zbyt długo koło czegoś). Por. gwar. *rozłaga* 'człowiek rozlazły, niezdara' SW.

staja 'pewna miara długości pola' (wg SW). staje kartofli ukopają.

stonka 'autobus PKS, przerobiony z ciężarowego (żartobliwie)'.

ścignemy se 'pościgamy się'. W SW brak.

udażywo se 'obrodziło' (o zbożu). Por. w SW: Ciasto, piwo udarzyło się ('udało się').

uskromać 'oszczędzać, odejmować sobie od ust'. Por. gwar. *uskromić* 'uskaścić, ująć sobie' w SW.

vybombolić 'wydudlić, wyżłopać' W SW tylko *bąbolić* 'łazić po wodzie, po kałuży'.

vygońać 'wyganiać'. W SW brak.

vijka zapewne 'wyka' (por. w SW gwar. *wijka* = wyka). Określone przez informatora jako ziele rosnące w owsie, którym karmi się króliki.

vinokle 'binokle, okulary'. W SW brak.

xcaşam dostać od tatuśa 'miałam dostać (lanie) od tatusia' (powtórzone kilka razy przez 9-letnią dziewczynkę). W SW w tym znaczeniu brak.

xojar 'igliwie'. Zanotowano w SW.

xuopski las 'należący do wsi w odróżnieniu od państwowego'.

zajmać. krowy *zajmać* 'pędzić krowy (na pastwisko lub z pastwiska)'. Por. w SW: *Zajmij*, *Kasieńko*, *wołki do domu* ('zapędź').

Zakole 'imię własne lasu od strony wewnętrznej zakola tworzonego przez rz. Pilicę blisko Szczytów'.

zestawili *meškańe* 'zbudowali dom'. W SW brak tego znaczenia.

zmirzuy 'obmierzły'. *jakeś* to *zmirzue* (o nowonarodzonych kociętach).

zrobačnéjə (gżyby) 'zrobaczywieją'. W SW *zrobacznieć* bez cytatu, wywiedzione zapewne z cytatu z Troca: *zrobacznialy*.

żelaźnok 'wóz' (żartobliwie). Por. gwar. *żelaźniak* 'wóz z okuciem żelaznym' w SW.

żąabywać 'ścinać' (np. *xojaki*). Por. w SW gwar. *dziabać* 'rąbać powoli drzewo, łupać'.

żadek to pot kościąem rękę wyćmęga, a to je *żaduńo* (słowa dziecka w relacji jego babki). A więc zleksykalizowane w znaczeniu 'żebrak' (zanotowanym w SW).

Bohdan Strumiński

RECENZJA

Ludzie Oświecenia o języku i stylu; opracowały Zofia Florczak i Lucylla Pszczołowska pod redakcją Marii Renaty Mayenowej. Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, t. I, s. 691 (r. 1958), t. II s. 727 (r. 1958), t. III s. 1253 (r. 1957).

To wielkie, 3-tomowe dzieło, które przed dwoma laty dostało do swojej dyspozycji językoznawstwo polskie, jest w zamierzeniu autorów, a także w pewnym stopniu i w swojej obiektywnej wymowie i wartości jednym z głównych źródeł wiedzy o języku polskim lat 1741—1800.

Dziwić mogą niniejsze uwagi jako trochę spóźnione w stosunku do daty ukazania się omawianej pracy. Na bieżąco scharakteryzował ją prof. Z. Klemensiewicz¹ podnosząc jej wartości i przydatność dla badacza polszczyzny tego okresu. Toteż obecne omówienie polega na wypowiedzeniu tych uwag, jakie nasuwają się użytkownikowi przy korzystaniu z dzieła podczas studiów nad ówczesnym językiem, przy dwuletnim niemal wertowaniu i konfrontowaniu go, zwłaszcza w partiach gramatycznych, z odpowiednimi tekstami.

Dzieło składa się z dwóch części: I złożonej z 2 tomów zawierających teksty mówiące o ówczesnej świadomości językowej i stylistycznej oraz cz. II (tom III) zawierającej słownik i gramatykę.

Cz. I rozpoczyna obszerny wstęp M. R. Mayenowej omawiający problematykę językową w XVIII reprezentowaną w wydawnictwie przez teksty znajdujące się w 2 pierwszych tomach. Autorka przedstawia tam następujące zagadnienia nurtujące ówczesną naukę o języku i stylu: stosunek języka narodowego do łaciny (tendencje purystyczne), teorię języka i jego rozwoju, stosunek języka i myślenia (wpływ obcych, szczególnie francuskich wzorów), świadomość normy

¹ Język Polski XXXVIII 1958, s. 383—85.

językowej i zróżnicowania dialektowego, postulaty słownika narodowego, stosunek do zapożyczeń i makaronizmów, do archaizmu stylistycznego, przedstawia wreszcie walkę o idealny model stylistyczny języka. Jak to podniósł już prof. Klemensiewicz², wstęp ten ma wartość podstawowego, rzeczowego przewodnika w dostarczonym czytelnikowi materiale.

Natomiast nota edytorska informuje nas o zakresie merytorycznym wydawnictwa i sposobie przedstawienia materiału. Materiały zebrane w 2 tomach są tekstami cytowanymi w całości lub w urywkach, mającymi obrazować ówczesny język ogólnonarodowy, ilustrować ideały stylistyczne literackiej polszczyzny. Zbiór tekstów polskich jest podbudowany wybranymi fragmentami dzieł obcych (głównie francuskich i niemieckich), których wpływ na świadomość pisarzy Oświecenia zaznaczył się wyraźnie. Zebrany materiał został rozbity na szereg działów, a w ich obrębie zastosowano układ chronologiczny. Poszczególne działy gromadzą prace 1. o języku polskim i stylach literackich, 2. o walce z błędami i dziwactwami językowymi, 3. wyjątki z literatury pięknej przedstawiające troskę o poprawną polszczyznę, 4. zagadnienia terminologii polskiej w dziełach naukowych i podręcznikach, 5. sądy gramatyków i słownikarzy o języku polskim, 6. czasopisma w walce o język, 7. kształcenie młodzieży przez Komisję Edukacji, 8. zagadnienia języka polskiego w Prusach, na Pomorzu i Śląsku, i wreszcie 9. rozporządzenia państwowe dotyczące języka polskiego.

Cz. I zamykają „Spisy pomocnicze” zawierające Indeks chronologiczny przedrukowanych tekstów, Recepcję pisarzy (zebrane sądy o pisarzach polskich dawnych i XVIII w. ocenianych z punktu widzenia walorów językowych ich dzieł), indeksy zagadnień i terminów oraz osób. Teksty przedrukowywane są niezwykle starannie, pod względem filologicznym wzorowo. Przyjęte zasady transkrypcji (por. s. 55) są słuszne i nie budzą w zasadzie sprzeciwu. Autorki wprowadzają dzisiejszą pisownię zachowując jednak cechy ówczesnego języka. Z zastrzeżeniem może się spotkać tylko wprowadzenie form dłuższych na *-ija*, *-yja* w miejsce ówczesnych znaków ortograficznych *-ya*, *-ia*.

Wprowadzając pisownię *-ija*, *-yja*, a tym samym sugerując taką wymowę dla w. XVIII, autorki kierowały się zapewne autorytetem Baudouina de Courtenay, który wykazywał³, że formy na *-ija*, *-yja* były szeroko rozpowszechnione jeszcze do połowy XIX w. Sam jednak Baudouin zwracał uwagę, że występowały one wyłącznie w wierszu i to przede wszystkim u pisarzy kresowych, co wskazywałoby na archaiczność tego typu fonetycznego. W języku XVIII w. należy jednak przyjąć za S. Urbańczykiem⁴ jako panującą już wymowę krótką: *oracja*, *opinia*. Najbardziej miarodajne w tej sprawie jest bowiem świadectwo ówczesnych gramatyków: już Woyna w r. 1690 wymowę *oracyia*, *opiniia* uznaje za „*pronuntiatio rustica et barbara*”, tę samą opinię powtarza w r. 1743 Keiler.

Wybrane w I i II tomie teksty mówią o języku, jego stylach, terminologii albo wprost (wtedy są to traktaty normatywne), albo pośrednio. W wyjątku z „Botaniki” Kluka np. nie znajdziemy ani jednej wypowiedzi na temat języka; jest to wykład o przedmiocie historii naturalnej, w której autor używa terminów *roślinopismo* zamiast *botanika*, *zwierzętopismo* zamiast *zoologia* itp. Wyjątki traktatu Kluka mówią wprawdzie w pewien sposób o świadomości językowej autora (chociażby tyle, że dzieła naukowe powinny być pisane po polsku, polska też

² Op. cit. s. 384.

³ Jedna z kwestii spornych pisowni polskiej. *Prace Filologiczne* III 1891, s. 787—832.

⁴ Z zagadnień staropolskich, *Język Polski* EXXII 1952, s. 119—29.

powinna być terminologia w nich używana), ale też jako nie dotyczące spraw języka bezpośrednio niepomierne rozsadzają objętość całego dzieła. Sądzę więc, że kryterium wyboru tekstów powinno być bardziej rygorystyczne. W zbiorze mówiącym o świadomości językowo-stylistycznej ludzi XVIII w. powinny się znaleźć prace zawierające bezpośrednie wypowiedzi na temat języka czy stylu, pominięte zaś te, które świadczą o tym pośrednio, np. tylko przez sam fakt użycia w rozprawie języka polskiego⁵. W przeciwnym razie bowiem należałoby przedrukowywać wszystkie prace naukowe pisane po polsku, bo świadczyłyby o wyrobionej świadomości językowej pisarza, który wybrał właśnie język ojczysty, a nie łacinę.

Podobnie krytyczna uwaga odnosi się do niektórych tekstów zamieszczonych w t. II w rozdz. „Rozporządzenia państwowe dotyczące języka polskiego”. Znajdują się tam nie tylko przedruki ustaw mówiących wprost o języku polskim jako języku państwowym, urzędowym, słowem oficjalnym, ale także ustawy o ograniczeniach w druku języka żydowskiego oraz rozporządzenia rządu pruskiego o ogólnym rozpowszechnianiu języka niemieckiego na Śląsku i w Prusach. Dwa ostatnie rodzaje zarządzeń świadczą znów tylko pośrednio albo bardzo ogólnikowo o ekspansji lub przeciwnie — cofaniu się języka polskiego przed żywiołem narzuconym — niemieckim. Ponieważ jednak nie mówią nic o „świadomości językowo-stylistycznej” ludzi Oświecenia, nie powinny, sądzę, wcale wchodzić do niniejszego zbioru. Natomiast niedociągnięciem wydawnictwa jest brak jakichkolwiek tekstów mówiących o stosunkach językowych polsko-ruskich na obszarze W. Ks. Litewskiego.

Sprawa wyboru tekstów do omawianego wydawnictwa wydaje się prosta wtedy, gdy cała rozprawa jest teoretyczną wypowiedzią na temat poprawności, stylu, tworzenia nowych wyrazów, tłumaczenia, zapożyczeń jak np. umieszczone w rozdz. I „O języku polskim i stylach literackich” wypowiedzi i polemiki ogólne, w II — „Literatura piękna w walce o poprawną polszczyznę” itp. Zaczyna się natomiast komplikować w wypadku gramatyk, słowników i poradników językowych. Ze „Zbioru...” Dudzińskiego np. przytoczono prawie w całości rozdziały: o słowach nowych, ze dwu złożonych, o słowach pochodzących, niektórym tylko rzeczom służących, o dawnej polszczyźnie, o makaronizmach i in., a więc te, które zawierają odautorską ocenę stylistyczną, a tym samym mówią o świadomości językowej pisarza. Dlaczego jednak o tej świadomości nie mają świadczyć partie, w których Dudziński cytuje całymi kolumnami formy oboczne, wahające się, z których jedne uznaje za częstsze, inne za rzadsze, jeszcze inne za prowincjonalne? Te uwagi najbardziej są chyba przydatne w badaniach normy językowej. Nie da się tu zastosować na obronę argumentu, że w zbiorze tekstów umieszczono tylko te partie rozpraw, które mają charakter teoretyczny, natomiast rozważania szczegółowe, dotyczące samego systemu językowego, pominięto lub przeniesiono do tomu III, a to dlatego, że cytuje się jednak wyjątki z „Grammatyki narodowej” dotyczące rodzaju męskoosobowego i rzeczowego w języku polskim. Idąc konsekwentnie za tą koncepcją, należałoby przedrukować całą grama-

⁵ Nie jest jasne stanowisko auterek nawet w świetle ich wypowiedzi ze wstępu: „Wybrane zostały tylko materiały wypowiadające bezpośrednio sądy o interesującym nas przedmiocie. Jeśli tekst nie pozwalał bezpośrednio wnioskować o stanowisku autora w sprawach języka, nie wchodził w zakres zbioru” (t. I s. 52). Nie wiemy więc, czy do zbioru zostały wybrane teksty bezpośrednio mówiące o języku, czy też takie, na których podstawie o stanowisku autora można dopiero wnioskować. A to różnica.

tykę Kopczyńskiego, cały „Zbiór...” Dudzińskiego. Oznaczałoby to jednak powiększenie wydawnictwa w dwójnasób, a przede wszystkim przedrukowywanie dzieł zupełnie łatwo dostępnych. Trzeba by się więc zastanowić nad doskonalszą formą poinformowania czytelnika o zawartości omawianych tekstów, o czym mowa będzie niżej.

Teksty przytaczane są *in extenso* albo we fragmentach w zależności od nasycenia problematyką językowo-stylistyczną. Można by tu postawić zarzut zbyt skrupulatnego wciągania wszystkich fragmentów do omawianego wydawnictwa nawet wtedy, gdy są one mało wyraziste lub zawierają stwierdzenia zbyt banalne i ogólnikowe. Np. w rozdziale „Język polski i terminologia w dziełach naukowych i podręcznikach” odnajdujemy 3 wyjątki z rozpraw Kluka dotyczące zaledwie zagadnienia języka w rodzaju: „Zdaje się, że w ojczystym języku dzieła tym porządkiem jeszcze nie mamy”. I dalej czytamy: „Ty, łaskawy czytelniku, jeżeli Ci miła moja przysługa, proś Boga, niech mi udzieli zdrowia i przedłuży życia, aby skończywszy to dzieło o zwierzętach, mógł Ci jeszcze w czasie gospodarskim sposobem coś napisać o rzeczach kopalnych”. (t. II, s. 95). Nie wydaje się, aby urywek ten nawet ze względu na pierwszą uwagę wart był przedrukowywania. Bez szkody więc można by pominąć tym podobne urywki i teksty (por. t. I s. 644, t. II s. 290, 536 zwłaszcza ustęp 3), zrezygnować z zasady podawania zbioru maksymalnie pełnego, a ograniczyć się tylko do rozpraw, dzieł, utworów bardziej typowych, bo te już mówiłyby dosyć o językowym nurcie epoki.

Należy się bowiem zastanowić, jaki jest cel przedrukowywania tekstów w takiej obfitości, komu i w czym mają być pomocą. Wydawnictwo stawia sobie cele naukowe: badaczom języka i stylu pragnie udostępnić spreparowane już materiały, które byłyby podstawą do naukowych uogólnień i syntez. Ponieważ oprócz wstępu nie znajdziemy w nim żadnych merytorycznych komentarzy (z wyjątkiem komentarza filologicznego), charakter wydawnictwa jest *par excellence* źródłowy. Nie wydaje się jednak, aby zainteresowanego mogło wydawnictwo istotnie i absolutnie wyręczyć w osobistych poszukiwaniach tekstów przez cytowanie ich we fragmentach, które każdy badacz musi osobiście skonfrontować z całością.

Wydawnictwo może jednak spełniać rolę pomocy naukowej w nauczaniu uniwersyteckim, chociaż ze względu na zastosowaną modernizację pisowni oraz brak językoznawczego komentarza i słownika nie można w nim widzieć tekstów językoznawczych; natomiast mogą one być przydatne w nauczaniu tzw. zewnętrznej historii języka, ewentualnie na ćwiczeniach z teorii literatury przy zapoznawaniu studentów z historią pewnych terminów i pojęć. Mogą z tych tekstów korzystać też niefachowcy, np. publicyści, których czy to dorywczo, czy też bardziej gruntownie interesują zagadnienia kształtowania się normy językowej, modeli stylistycznych oraz dyskusje z tym związane.

Wydaje się, że najistotniejsza wartość wydawnictwa, jego przydatność naukowa polega z jednej strony na uprzyśtępnieniu zainteresowanemu rozpraw i traktatów łacińskich tu przetłumaczonych na język polski (np. Konarskiego „De emendandis eloquentiae vitiis” oraz F. Grodzickiego „Theatrum eloquentiae”), a z drugiej strony na podaniu uporządkowanego rzeczowo zbioru informacji bibliograficznych o dziełach XVIII w., których przedmiotem jest ówczesny język i styl. Tak więc można by sobie wyobrazić, że dwutomowe dzieło zastąpiłoby się wyborem kilku najbardziej reprezentatywnych tekstów, resztę zaś stanowiłaby bibliografia rozumowana ułożona rzeczowo według tych samych działów, które są zastosowane w odniesieniu do tekstów. Tradycja takiego wydawnictwa jest

przecież w Instytucie Badań Literackich żywa, wystarczy wymienić „Bibliografię literatury polskiej okresu Odrodzenia” opracowaną przez K. Budzyka, R. Połlaka i S. Stupkiewicza⁶, czy najbardziej do postulowanego wydawnictwa zbliżoną „Walkę o język w życiu i literaturze staropolskiej” M. R. Mayenowej, gdzie bibliografię opracowały: B. Otwinowska, L. Pszczołowska, J. Puzynina⁷. Metoda podawania tylko danych bibliograficznych jest stosowana i w omawianym wydawnictwie, ale w odniesieniu, zdaje się, do pozycji mniej według autorek charakterystycznych, jak np. przy A. Gawrońskim: po danych biograficznych następują informacje bibliograficzne o jego dziele, będącym tłumaczeniem Geometrii L'Huillera, po nich zaś następuje notatka o zawartości. Na takim więc systemie informacji czytelnika można by, sądzę, poprzestać.

Na pewne uwagi zasługuje ponadto komentarz filologiczny oraz indeks rzeczowy.

Komentarz do tekstów pojęty jest jako objaśnienie nie tylko pojęć, zagadnień i terminów związanych z językiem i stylistyką, ale jako wyjaśnienia wszelkich niejasności, które mogą się nasunąć w czasie lektury dzieła. W ten sposób komentarz oprócz wiadomości filologicznych zawiera także wiadomości encyklopedyczne (z objaśnieniem obcych wyrazów i zwrotów, z drobiazgowymi informacjami o przytoczonych w tekstach postaciach historycznych, miejscowościach, instytucjach itp. por. t. I s. 70).

Wielka staranność i drobiazgowość w przygotowaniu komentarza (świadcząca o niemałej erudycji autorek) prowadzi jednak czasem do jego przerostu w stosunku do tekstu, do którego się odnosi, lub do powtórzeń wiadomości zawartych już w tekście (por. informacje o akademii państwowej w Padwie i jej reformatorach, t. I s. 77). W takich wypadkach komentarz można znacznie skrócić, a nawet poprzestać na odesłaniu czytelnika do odpowiedniej literatury.

Indeks rzeczowy znajdujący się na końcu II tomu ma, jak to zwykle bywa, zbierać wszystkie użyte z zakresu językoznawstwa i stylistyki terminy i odsyłać do odpowiednich użyć w tekście. Sprawa nie jest jednak, jak się okazuje, prosta, bo w wypadku omawianego indeksu nie zostało rozstrzygnięte, czy jest to indeks terminów czy pojęć. Np. od hasła: *gramatyka powszechna*, *gramatyka szczegółowa* (t. II s. 131, 154—5), *archaizm* (II 275), *dialektyzm* (t. II s. 134) jesteśmy odesłani do tekstu, w którym terminy te nie zostały użyte, natomiast cały wywód istotnie dotyczy tych właśnie pojęć (por. t. II s. 131, 154—155). Z drugiej strony indeks odsyła do terminów użytych w tekście nawet wtedy, gdy są to nic nie mówiące wzmianki np. od *kadencja* do: „rymowe (...) czyli kadencyjne wiersze” (t. II s. 233).

Zastrzeżenie budzi wprowadzenie do indeksu hasła dwuznaczność, bo przecież ani to termin językoznawczy, ani stylistyczny. Można go zastąpić hasłem wieloznaczność, (którego nb. nie ma w indeksie w ogóle), albo zgoła pominąć, za czym przemawiałyby nieciekawy tekst, do którego został odesłany (por. t. II s. 220—21). Brak w indeksie natomiast hasła zwyczaj językowy, choć wiadomo, że był to ówczesny termin językoznawczy, oznaczający tyle, co norma językowa; używał go często Kopczyński. Aby nie wprowadzać w błąd czytelnika, który może sądzić, że znalezione w indeksie terminy są użyte przez XVIII-wiecznych pisarzy, należałoby graficznie odróżnić terminy przytaczane w indeksie za tekstami z jednej strony od terminów użytych przez wydawców

⁶ Warszawa 1954.

⁷ Warszawa 1955.

we wstępie lub komentarzu (por. np. *neosemantyzm* odesłany do t. I s. 40 wstępu M. R. Mayenowej), z drugiej strony od wprowadzanych przez wydawców w indeksie pojęć.

Tom III wydawnictwa obejmuje Słownik i Gramatykę.

Kierując się myślą, że błędem metodologicznym (ogólnie dotychczas z konieczności popełnianym) jest ocenianie języka przeszłości na podstawie dzisiejszej świadomości językowej, autorki pragną oddać do usług badacza słownik zbierający rozsypane po licznych tekstach oceny poszczególnych wyrazów i form pozwalające odbudować przynajmniej we fragmentach „świadomość językowo-stylistyczną” ludzi Oświecenia, która z kolei pozwalałaby zrekonstruować ówczesną normę⁸.

Jak informuje nota edytorska do t. III, materiał do słownika gromadzono ze wszystkich tekstów drukowanych pochodzących z drugiej połowy XVIII w.

Słownik sporządzony jest według schematu: hasło, cytat, objaśnienie, kwalifikator, źródło. Hasło stanowią wyrazy, struktury frazeologiczne oraz składniowe ocenione bezpośrednio w tekście, z którego pochodzą. W rubryce „citat” podaje się wyraz lub jakąś strukturę w takiej formie, w jakiej występuje ona w tekście (w transliteracji). W objaśnieniu zamieszcza się podawane przez autora równoznaczne formy oboczne ocenianych bezpośrednio haseł, synonimy haseł (polskie lub obcojęzyczne), objaśnienia rzeczowe haseł. Rubryka „kwalifikator” zawiera ocenę hasła taką, jaką przynosi źródło bez próby interpretacji ze strony opracowującego. Nie wprowadzają też autorki kwalifikatorów dzisiejszych (np. barbaryzm, wulgaryzm). „Źródło” informuje o miejscu występowania cytowanego hasła.

Jak więc z tego schematu wynika, słownik jest zbiorem surowego materiału nie opracowanego krytycznie. Znajdują się w nim tylko takie hasła, które są stylistycznie nacechowane i tak przez autorów XVIII w. ocenione, np. jako przestarzałe, rzadkie, cudzoziemskie, gminne, poetyckie, „których może użyć mówca” i inne. Przyjęcie założenia, że godne zanotowania w słowniku są tylko wyrazy ocenione, pociąga za sobą fakt, że wypisuje się bez żadnego krytycyzmu uwagi autorów czasem słuszne, czasem jednak błędne i mylące, oparte na subiektywnych upodobaniach piszącego. A przecież nie o subiektywne oceny powinno chodzić, ale raczej o wyczucie społeczne.

Tak więc hasła *alijans*, *apostoł* uważają XVIII-wieczni autorzy (Wyrwicz, Kleczewski) za wyrazy zbytecznie zapożyczone, niezrozumiałe dla Polaka, natomiast *altana*, *ampułka*, *anioł*, *apetyt*, *apteka* zadomowione w języku polskim od dawna zyskały w nim prawo obywatelstwa. Wątpliwości nasuwa ocena wyrazów: *apostoł*, *apteka*: *apostoł* bowiem jest wyrazem starym (L do XVI w.), *apteka* zaś konkurowała w staropolszczyźnie z *lekarnią* i *lekoskładem* (por. Kn. i L), i zajęła w końcu ich miejsce.

Przy wyrazie *abstynencyja* znajdujemy uwagę: „wyraz zapożyczony, wniesiony do języka przez starszyznę zakonną obcego pochodzenia”, przy *akwilonie* i *zakonie*: „wyraz, który może być niezrozumiały dla dolnoślązaka”. W obu wypadkach objaśnienia są dziwnie przypadkowe i tak szczegółowe, że nie rozjaśniają naszej wiedzy o świadomości językowej ludzi XVIII r., a tym samym nie

⁸ Szkoda jednak, że sprawa celu wydawnictwa, jego przydatności nie została omówiona szerzej we wstępie M. R. Mayenowej lub w nocie edytorskiej. Czytelnik odczuwa brak szczegółowych informacji o tym, jakie intencje kierowały wydawcami w przygotowywaniu dzieła, komu i jakim badaniom ma według autorek ono służyć.

pomagają badaczowi ówczesnego języka w jakimkolwiek sklasyfikowaniu tego wyrazu. Podobnie nic nie daje informacja: „wyraz, którego nie da się przetłumaczyć na łacinę” w odniesieniu do *brzozownik* «brzozowy sok». Wyrazy tak kwalifikowane powinny, sędzę, być zupełnie w Słowniku pominięte.

Przy hasle *blahy* znajduje się kwalifikator: „wyraz, którego może użyć mówca”, nasuwa się jednak pytanie, czy chodzi tu o znaczenie archaiczne «nędźny, podły» czy też używane do dziś «drobny, mało ważny».

Do oczywiście błędnych ocen ówczesnych teoretyków zaliczyć można np. hasła: *bachmat*, *biedrunka*, *bdać się* «dowiadywać się», *bojownik*, *brzask*, *blonie* zaliczane przez XVIII-wiecznych pisarzy do wyrazów dawnych, zaniedbanych, rzadko używanych. Są to zapewne indywidualne sądy, upodobania i niechęci autorów nie skonfrontowane ze społecznym zwyczajem. Nie wydaje się więc, aby opierając się bezkrytycznie na tych sądach można było rekonstruować ówczesną normę językową.

Najjaskrawiej wychodzi to przy hasłach zakwalifikowanych jako „wyrazy złożone wzorem Greków i Rzymian”. W słowniku występują 3 warianty tego kwalifikatora: 1. wyraz złożony wzorem Greków i Rzymian, który autor zaczerpnął ze słownika Knapkiego i podaje jako dowód bogactwa języka polskiego np. *akwawita* «gorzalka», *anniwersarz* «rocznica», 2. wyraz złożony wzorem Greków i Rzymian, który autor na podstawie własnej pamięci lub lektury dawnych pisarzy proponuje włączyć do słownika narodowego np. *arcybibosz*, *arcydoskonały*, *arcykacierz*, *bezbrodny* «bez brody», *bożogrobski*, *burmistrz* (!), 3. wyraz złożony wzorem Greków i Rzymian, który autor podaje jako dowód bogactwa języka polskiego mogącego się obejść bez obcych zapożyczeń: *arcycnotliwy*, *arcyforemny*, *arcymądry*, *bajopis* «fabulator», *bałwochwalca*, *bezbożny*, *bezbronny*, *bezcenek*, *bezcenny* oraz wszystkie inne na *bez-*, *białogłowa*, *białonogi*, *białoróżowy*, *białoskórnik* «alutarius, co zamszowe skóry wyrabia», *Bogdan*, *Bożydar* «Teodor», *Bogarodzica* «Theotocos, Deipara», *bogobojny*, *bogochwalca*, *bogomodlca*, *bosonogi* «nudipes», *Bronisława*, *Bolesław*, *całodzienny*, *całonocny*.

Celowo wymieniłam tu większą liczbę przykładów, aby się można było przekonać, czy w ocenianiu ich panuje jakaś prawidłowość. Okazuje się, że wyrazami kwalifikowanymi jako „złożone wzorem Greków i Rzymian” są zarówno złożenia zapożyczone (*akwawita*, *anniwersarz*) jak repliki greckie lub łacińskie (większość wyrazów z prefiksem *bez-* oraz *Bogarodzica*, *Bożydar* itp.) czy też złożenia rodzime (*bojopis*, *białogłowa*, *Bolesław*, *całodzienny* itp.). Zupełnie komiczne jest potraktowanie jako złożenia „na wzór grecki lub rzymski” wyrazu *burzmistrz* i świadome włączanie go do słownika narodowego na podstawie lektury dawnych pisarzy tak jakby go w ówczesnym języku nie było. Kwalifikator „wyraz złożony wzorem Greków i Rzymian” nie odnosi się więc tylko do replik z tych języków, jakby to najrozsądniej było przypuszczać, ale ma wypowiadać bardzo ogólnikową myśl, że wyrazy złożone świadczą o bogactwie języka polskiego i są w nim równie możliwe jak w łacinie czy grece. Takie objaśnienia nie wnoszą do rozumienia lub interpretacji poszczególnych wyrazów, ani nie wzbogacają naszej wiedzy o ówczesnej świadomości językowej.

Natomiast słuszne informacje odnajdziemy przy hasłach będących terminami technicznymi ocenianymi jako przestarzałe: *arkabuz*, *angaryja*, *bark*, *tragar*, *trefować na wojsko*, w których wiarygodność można łatwo sprawdzić ustalając czas występowania realiów lub przy hasłach wypisywanych ze słowniczka wyrazów wschodnich Czartoryskiego: *bizon*, *buklak*, *buzdygan*, *taftuj*, *tebinki*, *tiutuń*.

Przy czytaniu słownika daje się stale odczuć brak jakiegokolwiek selekcji czy

interpretacji. Wszystkie prawie wymienione dotychczas przykłady ilustrują dobrze fakt, że przedstawienie w takim słowniku absolutnie wszystkich wyrazów w jakiś tylko sposób ocenionych nie przynosi czytelnikowi większego pożytku. Oceny bowiem są tak ogólnikowe, nieraz fałszywe i mylące, że czytelnik staje znów przed koniecznością sporządzenia krytycznej oceny kwalifikatorów po poprzednim skonfrontowaniu ich z tekstem (aby uzyskać prawdziwe brzmienie kwalifikatora lub tylko zestawić go z kontekstem). W obecnej postaci słownik może być przydatny temu, kto szuka informacji o poszczególnych wyrazach. Nie daje natomiast żadnej ogólniejszej informacji o tym, jak wyglądała warstwa potoczna i literacka polszczyzny XVIII-wiecznej. Ten zaś, kto chciałby się tego dowiedzieć trafia w las kilku tysięcy haseł, które musi sam zestawiać oraz interpretować.

Wydaje się więc, że w miejsce nadmiernej skrupulatności prowadzącej do wciągania w rejestr słownika absolutnie wszystkich wyrazów ocenianych przez XVIII-wiecznych pisarzy należałoby przedsięwziąć pracę interpretacyjną zmierzającą do selekcji materiału słownikowego, tzn. umieszczania tylko kwalifikatorów obiektywnie prawdziwych lub wnoszących coś istotnego do dzisiejszej wiedzy o ówczesnym języku. Z drugiej strony zaś bardzo podniosłaby wartość słownika interpretacja materiału polegająca na wprowadzeniu w słowniku działów rzeczowych: np. wyrazy ocenione jako archaiczne, literackie, oratorskie, potoczne, gminne, wulgarne itp. Zdaje sobie sprawę z tego, że byłaby to robota ogromna i wymagająca wielu studiów porównawczych, przerastająca siły jednego człowieka.

A teraz sprawa stylizacji kwalifikatorów: jak informuje nota edytorska, kwalifikator powinien zawierać ocenę taką, jaką przynosi źródło bez próby interpretacji ze strony opracowującego. W słowniku jednak odnajdujemy i takie kwalifikatory, które na pewno nie są zacytowane dosłownie ze źródła, ale są wystylizowane przez wydawców, np.: „wyraz złożony wzorem Greków i Rzymian, który autor na podstawie własnej pamięci lub lektury dawnych pisarzy proponuje włączyć do słownika narodowego”. Przy hasle *ciwun, horodniczy* odnajdujemy kwalifikator: „wyraz litewski, któremu autor przyznaje prawo obywatelstwa w języku polskim, ponieważ jest nazwą obcego urzędu”, tymczasem u Dudzińskiego kwalifikator ten brzmi: „wiele jest słów obcych, które dobrze się po polsku kładą jako to nazwy godności: *ciwun, horodniczy*” („Zbiór rzeczy potrzebniejszych” s. 32); przy hasle *harc* kwalifikator w wydawnictwie brzmi: „wyraz niepospolity”, u Dudzińskiego zaś: „wyraz nie wszystkim dobrze świadomy” (op. cit. s. 39). Objaśnienie Dudzińskiego wydaje się bardziej precyzyjne od objaśnień wydawcy. Tak samo kwalifikator „forma niepoprawna” pochodzi od wydawcy przy hasłach *łuczywa, stada, wapna, pokocić się*, u Dudzińskiego bowiem wyrazy te znajdują się w kolumnie pod napisem *źle* (por. op. cit. s. 30). Wydaje się więc, że sprawą istotną byłoby poinformowanie czytelnika, kiedy ma do czynienia z kwalifikatorem cytowanym, kiedy zaś wystylizowanym przez wydawców.

Hasła wypisane ze „Słownika polskiego dawnego” I. Włodka mają zawsze tylko jeden kwalifikator: „wyraz dawny, zaniedbany”. Nie jest to jednak ściśle: jak informuje bowiem wstęp do tego słownika, zgromadzone tam są poza wyrazami dawnymi także wyrazy używane w innych dzielnicach Polski oraz używane wszędzie, ale w innym niż dawniej znaczeniu. W samym słowniku każdy poszczególny wyraz kwalifikowany już nie jest. Trzeba by więc przy każdym cytowanym za słownikiem Włodka hasle podawać kwalifikator tak sformułowany, aby obejmował wszystkie wymienione przez Włodka oceny.

W Słowniku tak samo jak w cz. I (w tekstach) daje się zauważyć brak sprecyzowania koncepcji, według której gromadzi się materiał. W nocie edytor-

skiej zapowiada się, że Słownik zbiera wyrazy przez XVIII-wiecznych pisarzy ocenione z punktu widzenia stylistycznego i poprawności językowej. Tymczasem znów nie wiemy, o jaką to ocenę chodzi: bezpośrednią czy też pośrednią. Znajdujemy bowiem w Słowniku wiele wyrazów specjalnych (terminów) np. ze słowniczków A. Gawrońskiego do „Algiebry” L’Huilliera, J. Krupińskiego do „Osteologii”, J. Marquarta do „Geometrii”; wyrazy te są opatrzone kwalifikatorem: „nowy termin polski używany zamiast łacińskiego”. Pomijając już sprawę tego, że nie wiemy, czyj to jest kwalifikator: autorów słowniczków czy wydawców, należy jednak stwierdzić, że podanie polskiego tłumaczenia wyrazu łacińskiego nie można uważać za kwalifikator językowy lub stylistyczny. W przeciwnym razie otwiera się nieograniczone możliwości w doborze materiału jak np. rozpisanie wszystkich słowników dwujęzycznych lub języka polskiego.

A teraz sprawa pisowni haseł: w Słowniku znajdują się w 2 różnych miejscach alfabetu hasła *abbrevijacyja* i *abrewijacyja* oraz *afekt* i *affekt*. W cytacie (który ma podawać hasło w transliteracji) znajdujemy we wszystkich 4 wypadkach pisownię ze spółgłoską podwojoną: bb, ff. Skoro hasło podawane jest w transkrypcji, a podwojenie spółgłosek w wyrazach obcych uznawane za manierę graficzną, nie można zrozumieć, dlaczego umieszczono *afekt* i *abrewiację* raz przez dwa f i b, raz przez jedno.

Cz. 2 tomu III zawiera Gramatykę, w której pod hasłami z zakresu systemu gramatycznego (Fonetyka, Słowotwórstwo, Fleksja, Składnia, Prozodia) zebrane mają być poszczególne formy gramatyczne ocenione (podobnie jak wyrazy czy zwrotu frazeologiczne) przez autorów XVIII w.

Zastrzeżenie budzi jednak rozdział haseł między Słownik a Gramatykę: w Słowniku bowiem pod hasłem *być* znajdują się formy *buł* i *beł*. *Buł* jest objaśnione: forma używana przez gmin, *beł*: forma dawna. Nie mówiąc już o nieścisłości merytorycznej takich kwalifikatorów (*beł* w XVIII w. było nie tylko formą dawną, ale i gminną), należy wytknąć to, że warianty fonetyczne literackiej formy *był* nie znalazły się w gramatyce. To samo odnosi się do form fleksyjnych: *sąchmy*, *w boru* zamiast poprawnej *w borze*⁹, czy słowotwórczych: *brewka* „diminutif od *brew*”. W Słowniku też, nie Gramatyce, znajdują się formy, co do których pisarze stwierdzają, że bywają używane w złych rodzajach, np.: *ta łuczywa*, *stada*, *wapna*, *piec*, *ptaszka*, *krama*, *rozterka*, *ten karm*, *konew*, *konop*. Tak więc komuś, kto szukałby wypowiedzi autorów XVIII w. na temat rodzaju gramatycznego, wydawnictwo nie daje żadnej informacji, zwłaszcza że w Gramatyce nie ma nawet odpowiedniego odsyłacza.

Zgodzić by się można ostatecznie na umieszczenie w Słowniku wyrazów *syniec*, *syrzec*, *dzbaniec*, *kawalec* z kwalifikatorem Dudzińskiego: „raczej w wier-szach uchodzą niż w wolnej mowie” (Zbiór s. 16), natomiast konieczne jest sporządzenie odsyłacza w Gramatyce ze słowotwórstwa, suf. -ec. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o funkcję sufiksu rozszerzającą pnie rzeczownikowe, a nie o poszczególne wyrazy. Częściej w ogóle szuka się odpowiedzi na zagadnienia niż informacji o tych czy owych wyrazach. Zasadą powinno więc być notowanie zjawisk gramatycznych w Gramatyce od niej zaś ewentualne odsyłanie do Słow-

⁹ Szylarski pisze: Wielu przez zwyczaj mówią *w boru*; lecz według reguły należy się mówić *w borze*” Nb. w „Gramatyce” pod hasłem Miejscownik l.p.r.m. znajduje się forma *w boru* jeszcze raz skwalifikowana za Kopczyńskim: „Mówimy także *doma* zamiast *w domu*, *w boru* zamiast *w borze*”. Nie ma więc podstaw do umieszczania dwóch identycznych form identycznie ocenionych w dwóch różnych miejscach.

nika, jednak tylko w tych wypadkach, gdy zjawisko gramatyczne dotyczy jednego tylko wyrazu, jest niejako zleksykalitowane (np. msc. lp. w *Polszcze*: oboczność -sk-: -szcz- występuje we fleksji w tym tylko przykładzie). Niedopuszczalne natomiast są także odsyłacze tam, gdzie mamy do czynienia ze zjawiskiem powszechnym, układającym się w system, np. o||ó (niesłusznie odesłane do *Bog, drot, pioron, przewrótny*) lub dł||d (odesłane do *iść, paść, upaść*), składnia accusativum cum infinitivo (z odsyłaczem do konstrukcji znajdującej się w Słowniku: *byleś nieszczęśliwym mieć zgruchotaną nogę*).

Gramatyka, jak już było powiedziane, notuje tylko formy ocenione, skwalifikowane, natomiast pomija te, o których autorzy mówią jako o obocznych, wahaających się; np. wśród końcówek 2 os. lp. trybu rozkazującego wymieniona jest tylko końcówka -i: *pomni*, ponieważ Kopczyński uznaje ją za starą, pominięta zaś zupełnie oboczna końcówka *ěj*: *pomniej*, którą Kopczyński tylko zaleca i propaguje, ale jej nie ocenia. Czy więc otrzymujemy z tego prawidłową informację o pewnym fragmencie ówczesnego systemu językowego?

Weźmy inny przykład: oboczność: z *tymi księżą, bracią* || *księżmi, braćmi*: Włodek uznaje formy *księżą, bracią* za przestarzałe, tak też zostają odnotowane w naszym Słowniku; natomiast nie wchodzi do niego uwagi Dudzińskiego i Kopczyńskiego, że mówi się „dwoisto”: *księżą* || *księżmi* (Gramatyka na klasę II s. 33). Z tego więc, co wyczytamy tylko w Słowniku, otrzymujemy obraz fałszywy, jakoby w 2. połowie XVIII w. formy *księżą, bracią* były już archaizmami.

Postulatem autorek było kompletne wyczerpanie materiału, czyli umieszczenie w wydawnictwie wszystkich oceniających informacji dotyczących poszczególnych form gramatycznych. Oto kilka braków w tym zakresie zauważonych tylko przygodnie, przy okazji poszukiwań określonych zagadnień: przy rzeczownikach *planeta, kometa* (dla których nb. znów brak odsyłacza z Gramatyki) używanych ówczesznie także w r.m. jest tylko cytat z „Przypisów do Gramatyki na klasę II (s. 46) Kopczyńskiego, natomiast brak bardziej wyrazistego cytatu z samej „Gramatyki na klasę II”, który informuje, że oba rzeczowniki są w zasadzie rodzaju żeńskiego, choć używane czasem bywają w rodzaju męskim „przez cudzoziemczyznę”, bo u „Greków i Łacinników są rodzaju męskiego” (s. 6).

Dalej pod hasłem: Mianownik I. mn. rodz. męskoosob. przy zagadnieniu repartycji końcówek -i (-y), -owie||-y (-i) brak informacji Kopczyńskiego: „Ta jednak reguła [*żołnierze stali* || *konie, dęby stały*] w naszym języku ogólna jest, nie powszechna; mamy w retorycznym (podkreślenie moje Z. K.) stylu następujące mówienia sposoby: *króle spowiedliwe, ptaszkiwie leśni śpiewali*”. (Przypisy do Gramatyki na klasę I s. 143). Natomiast przy końcówce dopełnicza I p. r.ż. -ej znajduje się objaśnienie Dudzińskiego: „może być używana tylko w wierszu”, a opuszczona jest końcowa uwaga Dudzińskiego: „i to nie często” (Zbiór s. 26—7). Brak w Gramatyce ponadto informacji co do użyć form liczebnikowych: *oba, oboje, obydwu, obudwu* bodaj w postaci odsyłacza do rozprawy Anonima „Uwagi pewnego Brześcianina”, które znajdują się wśród tekstów zamieszczonych w I tomie wydawnictwa na s. 640.

Materiał zawarty w części III uporządkowany jest według haseł z zakresu gramatyki: fonetyka, słowotwórstwo, fleksja, składnia, w ich obrębie mniejsze grupy tworzą oboczności głoskowe, poszczególne sufiksy, przypadki lub formy koniugacyjne, wreszcie konstrukcje składniowe. Sformułowania dotyczące tych właśnie podhaseł budzą miejscami poważne zastrzeżenia: zanik dźwięczności jest błędnie ilustrowany obocznością spółgłosek g||h: *hruby, grabia*; do zjawisk z zakresu upodobnień spółgłoskowych niesłusznie zaliczono obocz-

ności: *ch||dł||gt:* *ostychły*, *cz||sz||śt:* *sztapać*, *k||kk||tk:* *miętki*, *letki*, *r||rz:* *sierzp*, *zwierzcjadło*, *rzg||rzch:* *opierzgnąć*, *stwo||ctwo:* *opatstwo*, *zw||dzw:* *zwno*, *żrz||jrz:* *zażrzec*; wśród uproszczeń grup spółgłoskowych znajduje się grupa *ćc||czc* (należało raczej nie sugerując się pisownią zanotować *czć*) zilustrowana m.in. przykładem *poćcić* oraz *dn||nn:* *porzqnnie*, w których może być mowa tylko o upodobnieniu. Do zjawisk fonetycznych, samogłoskowych zaliczono *e* ruchome w wyrazie *sząć*, analogiczne zjawisko w wyrazie *frasunk* znalazło się w słowotwórstwie. Oba hasła nie zostały nawet połączone wzajemnymi odsyłaczami.

Sumując dotychczasowe rozważania musimy zdać sobie sprawę z tego, jaka jest ostateczna przydatność niniejszego wydawnictwa.

Postawienie zagadnienia tak, że poprzez zorientowanie się w świadomości językowej ludzi XVIII w. prowadzi droga do poznania ówczesnej normy jest niesłuszne. Świadomość językowa a norma to dwa pojęcia pokrywające się tylko w bardzo niewielkim zakresie: nie zawsze norma językowa jest uświadomiona i nie zawsze świadomość językowa trafnie ocenia normę. Materiał zgromadzony w Słowniku i Gramatyce nie daje nam obrazu pełnej normy (bo zasadą jest dobór materiału tylko ocenionego), ani pełnej świadomości językowej i stylistycznej (bo nie uwzględnia się wielu zagadnień dla niej istotnych jak etymologii, uwag o semantyce poszczególnych wyrazów, form ocenianych jako oboczne, wahające się itp.). Ostatecznie więc kryterium doboru materiału jest bardzo formalne polegające na doborze ocen pochodzących jakby z 2. piętra". Słownik i Gramatyka dają więc materiał ilustrujący tylko mały wycinek rzeczywistości językowej. Może on się stać pomocny dla kogoś, kto interesuje się szczegółowymi zagadnieniami leksykalnymi; może stanowić punkt wyjścia dla badacza ukazujący mu, co na dany temat myślał ówczesny użytkownik języka. Trzeba jednak wciąż pamiętać, że myśli te wymagają uściśleń, nieraz rewizji. Natomiast daleka jest droga od tego materiału do syntezy języka XVIII w.

Ponieważ wydawnictwo w swoim obecnym stanie jest zbiorem tak bardzo surowego materiału, a w stosunku do objętości przynosi nikłe korzyści, należałoby się zastanowić nad celowością powtarzania serii podobnych prac w przyszłości.

Gdyby się jednak miało pozostać przy tego typu wydawnictwach materiałowych, należałoby wprowadzić w nim następujące zmiany:

1. Zamiast kompletu tekstów ograniczyć się do tekstów najbardziej ciekawych, dla epoki reprezentatywnych, ważniejszych tłumaczeń z łaciny. Resztę zaś ograniczyć do bibliografii rozumowanej;

2. zrezygnować z działu leksykalnego natomiast rozbudować dział poświęcony gramatyce; umieścić w nim materiał rozpisany kompletnie z kilku podstawowych w badanej epoce gramatyk, poradników językowych. Podkreślić trzeba, że musiałby to być zbiór wyczerpujący wszystkie zagadnienia poruszane w tych kilku reprezentatywnych dziełach (a więc obok form niepoprawnych, archaicznych, prowincjonalnych, obocznych rejestrujący także te zupełnie normalne, nie budzące żadnych uwag ani zastrzeżeń gramatyka). W ten sposób i ten, kto szukałby wypowiedzi gramatyków na temat jakiegoś szczegółowego zagadnienia i ten, kto chciałby badać system ówczesnego języka, miałby zgromadzony materiał wyczerpujący i wiarygodny.

Zofia Kawyn-Kurzowa

POŁÓW PEREŁEK

Zamieszczona w Nr 3 „Szpilek” satyryczna szopka noworoczna pióra Jana Brzechwy, Antoniego Marianowicza i Janusza Minkiewicza kończy się okrzykiem:

„Kończymy więc szopkę, choć żal!”

Oto jaką piękną polszczyzną raczą czytelników wybitni pisarze i pono „korzenni” Polacy. Doprawdy, żal!

W nr 4 tychże „Szpilek” znajdujemy kolejny odcinek „Encyklopedii humoru i satyry” pod redakcją Ludwika Górskiego. Oto objaśnienie hasła „Jasełka”:

„Jasełka — teatrzyk kukiełkowy, którego treścią są sceny z narodzin Chrystusa. To samo co szopka. Nie mówimy jednak *jasełka polityczna*, gdyż współpraca kościoła z państwem nie jest najlepsza”.

Hm, to prawda. Ale w tej notatce polszczyzna z pewnością nie jest najlepsza. A w takich tekstach jest to bardzo rażące, bo tam jest ważna każda szczegółą...

W. E. Redyk

KRONIKA

Międzynarodowa Konferencja Pomorzoznawcza w Szczecinie

W związku z inauguracją obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w dniach od 2—6 września 1960 r. w Zamku Książąt Piastowskich w Szczecinie odbyły się obrady Międzynarodowej Konferencji Pomorzoznawczej oraz XXXV Walnego Zgromadzenia PTL. Organizatorami Konferencji i Walnego Zgromadzenia były: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Instytut Zachodni, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych Szczecina i Koszalina.

W Konferencji poza licznie zgromadzonym polskim światem naukowym uczestniczyły delegacje Krajów Demokracji Ludowej (Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD) i niektórych państw Zachodnich.

Celem Konferencji było m. in. podsumowanie dotychczasowego stanu wiedzy o Pomorzu Zachodnim oraz określenie potrzeb i kierunków dalszych badań naukowych. Ze względu na dużą liczbę i różnorodność zgłoszonych referatów obrady, poza pierwszym i ostatnim dniem, odbywały się w sekcjach: etnograficznej, socjologiczno-demograficznej, hi-

storycznej, antropologiczno-archeologicznej i językoznawczo-folklorystycznej. W sekcji, która nas bezpośrednio interesuje tzn. językoznawczo-folklorystycznej referaty wygłosili m.in.:

Prof. J. Krzyżanowski — Bajka słowińska; S. Swirko — Współczesny folklor Pomorza Zachodniego; H. Kapełus — Kaszubskie podanie o Czeszku i jego źródłach; w zakresie folklorystyki oraz w zakresie językoznawstwa: prof. W. Kuraszkiwicz — Niektóre właściwości fonetyczne zapożyczeń dolnoniemieckich w gwarze Słowińców; prof. L. Zabrocki — Słowińskie wpływy na fonetyczne tendencje rozwojowe gwar niemieckich na Pomorzu; M. Jezowa — O dawnych słowińskich dialektach między dolną Odrą a Łabą; K. Polański — Stan badań nad językiem połabskim; B. Szydłowska-Ceglowa — Słownictwo połabskie w zakresie życia domowego; J. Basara, H. Horodyska, W. Kupiszewski — Z badań dialektologicznych na Pomorzu Zachodnim¹; E. Kamińska-Rzetelska i J. Pałkowska-Zieniukowa — Stan badań nad gwarami kaszubskimi.

Referaty językoznawcze skupiały się wokół zagadnień języków: połabskiego i słowińskiego oraz poruszały problematykę dialektologiczną Kaszub i tzw. gwar przemieszanych na Ziemiach Zachodnich.

Większość wyżej wymienionych referatów (lub streszczeń) została opublikowana w Miesięczniku Pomorza Zachodniego SZCZECIN (Szczecin 1960, z. 1—4), który w całości został poświęcony Międzynarodowej Konferencji Pomoroznawczej.

J. B. i W. K.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Przymiotnik od Kongo.

Skąd się bierze forma przymiotnikowa *kongolański*, którą się spotyka w komunikatach radiowych i w prasie? — Forma jest nieco osobliwa. W zakresie tworzenia przymiotników, a nawet ogólniej mówiąc form pochodnych, od nazw miejscowości panuje w naszym języku, a zresztą także w innych językach, znaczne zamieszanie. W sposób rozstrzygający działają czynniki społeczno-historyczne, pozajęzykowe, nie mieszczące się w ramach reguł gramatycznych. Nazwie *Łomża* odpowiada przymiotnik *łomżyński*, nazwie *Itza* pod względem gramatycznym dość niespodziewanie — *iłżecki*, bo to miasto jest w zasięgu oddziaływania

¹ Referat ten znalazł się w Poradniku Językowym 1960, z. 10, pt. „Z badań dialektologicznych na Ziemiach Zachodnich”.

Kielec i przymiotnika *kielecki*, od nazwy *Rabka* — tworzy się formę *rabczański*, bo to znów działa promieniowanie Zakopanego i wpływ przymiotnika *zakopiański*. Nieobliczalne często są przymiotniki odpowiadające nazwom miejscowości w języku francuskim. Mieszkańcy miasta Bourges nazywani są *berrichons*, mieszkańcy osiedla Bourg-la-Reine pod Paryżem *réginobourgiens*, mieszkańcy księstwa Monaco — *monégasques*. W języku rosyjskim mieszkaniem Kijowa to *kijewlanin*, a mieszkaniem Charkowa — *charkowczanin*. Kłopoty z tą kwestią są, jak widać, nie tylko u nas. Kongo jest w Afryce, od Polski bardzo daleko, i nie mamy w Polsce wzorów, na których moglibyśmy oprzeć pochodną formę przymiotnikową odpowiadającą tej nazwie. Można by było za taki wzór uznać formę *chicagowski*, która bywa używana w środowiskach Polonii amerykańskiej, a czasem i u nas. Nazwy *Chicago* i *Kongo* należą do tego samego typu gramatycznego, jeżeli więc *chicagowski*, to by było i *kongowski*; jest zresztą analogia i w formie *kutnowski* od: Kutno. Z formą *kongowski* nie osłuchaliśmy się, ale można ją za pomocą analogii uzasadnić. Forma *kongolański* w żadnych formach polskich oparcia nie ma, spółgłoska *l* nie tłumaczy się u nas niczym. Za podstawę wzięta tu została widocznie forma przymiotnikowa francuska *congolais* utworzona pod wpływem przymiotnika *bordelais* od *Bordeaux* (*l* w formie francuskiej historycznie się tłumaczy). Zapewne pod bezpośrednim wpływem przymiotnika *belgijski* upowszechniła się w prasie po pewnym okresie wahań forma *kongijski*, co do której zwracano się do mnie z pytaniem, czy się nadaje do używania. Pod względem czysto formalnym przymiotnik *kongowski* tłumaczy się bardziej bezpośrednio, ale sama łatwość przyjmowania się formy *kongijski* świadczy, o tym, że odpowiada on poczuciu mówiących.

Skarżysko — skarżyski

Jaką formę powinien mieć przymiotnik pochodny od nazwy tego miasta? Widuje się szyldy lub nagłówki w pismach typu: „Skarżyskie Zakłady Gastronomiczne”. Według korespondenta formą poprawną przymiotnika jest *skarżyskowski*, nie *skarżyski*. — Forma *skarżyskowski* jest wydedukowana; czasem nie ma innego sposobu, jak uciekać się do dedukcji, ale ta konieczność zachodzi wtedy, gdy trzeba wypełnić lukę w tradycji, jak choćby w wypadku omawianej przed chwilą formy pochodnej od *Kongo*. Skarżysko jest w Polsce i było już dość czasu, żeby się utrwalił odpowiadający tej nazwie przymiotnik. Ma on formę *skarżyski* i ta tradycyjna forma nie razi. Podobnie nazwie miasta *Grodzisk* odpowiada przymiotnik *grodziski*, nazwie miasta *Lipsk* — przymiotnik *lipski*, nie *lipskowski*, co brzmiałoby równie sztucznie jak *skarżyskowski*.

Styl pism urzędowych

Pewien słuchacz studium dla pracujących w zakresie ekonomiki produkcji nie mógł brać udziału w pracach kursu w ciągu dwóch dni, ponieważ nie otrzymał zwolnienia od kierownika swego zakładu pracy. Ów słuchacz zawiadomił o tym dziekanat wydziału i zakończył swe pismo następującą prośbą: „w wypadku, gdyby moja nieobecność — mogła utrudnić, ze względów formalnych zaliczenie semestru, uprzejmie proszę o przyjęcie okoliczności cofnięcia mi urlopu jako istotnie niezależnych ode mnie”. Tej stylizacji zarzucono niewłaściwość, a nawet niepolskość. Autor listu prosi o wypowiedź co do słuszności zarzutu. — „Niepolskość” jest określeniem zbyt mocnym, ale stylizacja szczęśliwa nie jest. Zanadto się odczuwa, że piszącemu zależy na tym, żeby styl listu był bardzo urzędowy, a o ten efekt dbać nigdy nie warto, wystarczy zawsze pisać prosto i jasno: jeżeli ten warunek jest spełniony, to każdy tekst wypadnie dobrze i będzie odpowiadał swemu przeznaczeniu. Najgorszy typ uchybień stylistycznych to brak prostoty i brak jasności. A tym właśnie grzeszy ostatnia część zacytowanego zdania. Rzeczą istotną było to, że słuchacz nie mógł, mimo swych chęci i starań, otrzymać urlopu z zakładu pracy. Czy nie lepiej było tak właśnie napisać niż prosić dziekanat „o przyjęcie okoliczności cofnięcia piszącemu urlopu jako istotnie niezależnych od niego”? Wyraz *przyjęcie* jest w tym kontekście użyty niezupełnie właściwie; chodziło nie o to, żeby pewne okoliczności zostały „przyjęte” jako niezależne od woli piszącego, ale o położenie nacisku na sam fakt, że one takie były. W dodatku sformułowanie „okoliczności cofnięcia urlopu” jest trochę niewyraźne, robi wrażenie aluzji do jakichś rzeczy nie wymienionych, a to niesłuszne wrażenie powstaje skutkiem niepotrzebnego użycia wyrazu *okoliczności*, który miał zdaje się być urzędowym rodzynkiem w tekście, ale treściowo był zbyteczny.

Imieniu — imieniowi

Klasa VIIa Szkoły Podstawowej w Opalenicy nadesłała list, w którym zacytowana jest forma celownika *imieniowi* użyta przez Mickiewicza w Panu Tadeuszu. W związku z tą formą autorzy listu piszą: „uważamy tę formę za archaiczną. Myślimy bowiem, że już dziś, w wieku dwudziestym, w wieku, w którym osiągnięcia ludzkie uważamy za początek ery astronautyki, powinno się raczej mawiać krócej, to jest *imieniu*. Czy poglądy nasze są słuszne?” — I są, i nie są. Są o tyle, że ludzkość jest dziś istotnie u progu ery astronautyki i że właściwą formą celownikową rzeczownika *imię* jest forma *imieniu*, a nie *imieniowi*. Nie są natomiast słuszne, jeżeli polegają na upatrywaniu jakiegoś związku między dwoma wspomnianymi faktami, to znaczy między po-

czątkiem ery astronautyki a formą celownika *imieniu*. Wobec otwierających się przed nami odległości kosmicznych mierzonych latami świetlnymi różnica jednej sylaby między formami *imieniu* — *imieniowi* jest nieskończenie mała, a prócz tego krótkość formy nie stanowi sama przez się o jej poprawności. *Temu bohateru* byłoby o jedną sylabę krócej niż *temu bohaterowi*, formą poprawną jest jednak *bohaterowi*, a nie *bohateru*. Analogicznych przykładów jest bardzo dużo. Formy *imieniowi* nie można określać tylko jako archaizmu, bo nie była ona nigdy formą panującą; trafia się w tekstach staropolskich, na przykład w Psalterzu floriańskim, ale jako wykolejenie, a nie jako norma. Tolerowanym zwyczajowo wykolejeniem jest forma *ku południowi*. Ze względu na to, że formy *imieniowi* używał Mickiewicz, nie można byłoby uważać jej za poprawną, bo o kształtowaniu się norm językowych rozstrzygają złożone czynniki natury społeczno-historycznej, a nie poszczególni twórcy, choćby najwięksi.

Nie-boska komedia

Uczeń klasy X liceum w Piotrkowie Trybunalskim prosi o wyjaśnienie, jak się powinno pisać tytuł utworu Krasińskiego „Nie-boska komedia”: czy z kreską między przeczeniem a przymiotnikiem i czy pierwsza litera przymiotnika ma być duża czy mała. — W zasadzie partykułę przeczącą *nie* pisze się z przymiotnikami łącznie, ale tytuł utworu Krasińskiego stanowi wypadek trochę szczególny; jest on aluzją do „Boskiej Komedii” Dantego, dlatego też, dla uwydatnienia tej aluzji pisze się *Nie-boska* z kreską, a nie łącznie (choć w zwrocie: „wygląda jak nieboskie stworzenie” *nieboskie* pisze się łącznie). Propozycja pisania „Nie-Boska Komedia” z kreską i przez duże *B* jest logiczna i uzasadniona, przyjęta jest jednak pisownia przez *b* małe.

Gestyjność i komplementarność

W pewnym biurze, którego kierownikiem jest kobieta, używane są wyrazy *gestyjność* i *komplementarność*. Wyraz ostatni ma znaczyć „kompletne załatwienie klientów w jednym biurze”. Niektórzy pracownicy instytucji kultywującej tak niecodzienny sposób wysławiania się mają wątpliwości co do obu wymienionych wyrazów. — Wątpliwości te są jak najbardziej uzasadnione (wyrażenie *jak najbardziej* jest dziś czasem nadużywane: słyszałem kiedyś jako odpowiedź na pytanie „czy jest pan ten a ten? „—“ jest, jak najbardziej“ — ale o owych wątpliwościach można powiedzieć, że są jak najbardziej uzasadnione). Ma to znaczyć, że trudno by było o wypadek kwestionowania form językowych, w którym słuszność po stronie kwestionującego byłaby bardziej oczywista. Wyrazu *gestyjność* w języku polskim w ogóle nie ma; bywa czasem używany wyraz *gestia*

w znaczeniu «zarządzania, administrowania», za pomocą pośrednich wywodów można by było dojść do wniosku, że przymiotnik *gestyjny* powinien byłby znaczyć «nadający się do tego, żeby nim ktoś zarządzał» a rzeczownik *gestyjność* wyrażałby «nadawanie się do tegoż», ale szkoda czasu na domysły. Wyraz *komplementarność* mógłby znaczyć «dodatkość», ale jest zbyt techniczny i nie znaczy ani tego, ani tym bardziej «załatwiania klientów»: można się tylko dziwić, że bywa przez kogoś w tak niespodziewanym znaczeniu używany.

Szofer, kierowca

Według pewnego korespondenta w pewnych środowiskach z wyrazem *szofer* łączy się nastrój niechęci do tego, kogo się tym wyrazem określa, toteż należałoby zaprzestać jego używania. — Ta opinia jest charakterystyczna jako objaw tego, że obcy wyraz *szofer*, dawniej używany zupełnie pospolicie, zaczyna wywoływać wśród mówiących ujemne reakcje. Do walki z obcym *szoferem* wystąpił *kierowca*; jest to wyraz, w skali historycznej biorąc, nowy, w drugim tomie Słownika Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego wydanym w roku 1902 *kierowcy* jeszcze nie ma. Dziś wyraz *szofer* i *kierowca* używane są równorzędnie i jak zawsze w takich wypadkach, zarysowują się między nimi pewne różnice znaczeniowe. *Kierowca* jest wyrazem o treści ogólniejszej: może się on odnosić do każdego prowadzącego *auto* (jeszcze jeden wyraz obcy cofający się przed wyrazem swojskim: *samochód*, zresztą treściowo trochę naiwnym), *szofer* natomiast to nazwa kierowcy zawodowego. Każdego szofera można nazwać kierowcą, ale nie każdego kierowcę nazwie się szoferem. Możliwe, że *kierowca* wyprze z czasem *szofera*, tak jak *dozorca* wyparł dawnego *stróża*, bo robił wrażenie nazwy o wyższym społecznie odcieniu. Proces odwrotny do zastępowania wyrazu *szofer* wyrazem *kierowca* daje się zauważyć w nazywaniu każdego nieciężarowego auta *taksówką*: w tym wypadku nazwa samochodu służącego celom zawodowym rozszerza się na inne samochody (jest to jednak oczywiście rażące). Korzystam z okazji omawiania spraw samochodowych dla uzupełnienia a częściowo sprostowania tego, co kiedyś powiedziałem o formie *karnister*: jest ona używana przez szoferów na obszarze, jak powiedziałem wówczas, całej Polski, ale należy dodać, że z wyjątkiem tych dzielnic, jak na przykład Śląsk, gdzie znany był lub jest język niemiecki: w tych miejscowościach utrzymana zostaje forma niemiecka *Kanister*.

Obniżka

Pewna korespondentka widziała w Kępnie napis w oknie jednego ze sklepów: „wielka obniżka śledzi“ i uważa to za objaw niedbalstwa, bo nie same śledzie uległy obniżce, tylko ich ceny. — Niedbalstwo w takiej

stylizacji oczywiście jest, należało napisać „obniżka cen śledzi“. Przyczyną błędu stało się to, że wyraz *obniżka* trochę się różni pod względem znaczeniowym od obocznej formy rzeczownikowej utworzonej od tego samego czasownika, a mianowicie od formy *obniżenie*: możemy mówić o osiągniętym dzięki zaporze obniżeniu poziomu wody, o obniżeniu wysokości jakiejś półki na książki, w ogóle o wszelkim obniżeniu polegającym na tym, że coś znalazło się niżej niż było poprzednio. Forma *obniżka* ma znaczenie trochę przenośne: w treści tego wyrazu zawiera się pewne ograniczenie przedmiotów, w związku z którymi można go używać. Gdybyśmy kogo zapytali: co to znaczy *obniżka*? to najprawdopodobniej posłyszelibyśmy: *obniżka* — no to na przykład cen. Jeżeli *obniżka* to prawie to samo co *obniżka cen*, to może się zdarzyć, że ten drugi, uzupełniający wyraz zostaje w jakimś połączeniu opuszczony. Błąd pozostaje błędem, ale warto uświadomić sobie jego mechanizm, bo to pozwala unikać innych błędów tego samego typu.

Kto? co?

Którego z dwóch zaimków pytajnych należy używać, gdy się ma na myśli jakieś zwierzę, *kto?* czy *co?* Na przykład, gdy pytamy o psa; powinniśmy powiedzieć: *kto to?* czy *co to?* — Pisałem o tej kwestii w numerze piątym „Głosu nauczycielskiego“ z roku 1955. Zaimków pytajnych, jak sama ich nazwa wskazuje, używamy wówczas, gdy o coś pytamy, to znaczy, gdy czegoś nie wiemy i chcemy się czegoś dowiedzieć. Jeżeli coś z góry wiemy, to nie mamy po co pytać. Widząc napisany list, nie mamy wątpliwości, że napisał go jakiś człowiek, ale możemy nie wiedzieć, kto mianowicie. Chcąc się o to dowiedzieć, użyjemy w pytaniu wyrazu *kto*: *kto* napisał ten list? Zaimka pytajnego *kto?* używamy w takich wypadkach, gdy czynność podmiotu każe się domyślać, że podmiotem jest jakaś osoba. Ale nie zawsze ten nasz wniosek może być pewny, bo podmiotami niektórych czynności mogą być i ludzie, i zwierzęta. Na przykład, jeżeli zobaczą przewróconą drabinę, to odruchowo zapewne zapytam: *kto* przewrócił drabinę? chociaż sprawcą przewrócenia drabiny mógł być nie tylko człowiek, ale i pies albo kot. Tak samo w odpowiedzi na pytanie: *kto* wypił mleko? możemy usłyszeć, że kot, ale mimo to w pytaniu użyjemy zaimka *kto?* a w żadnym razie nie powiemy: *co* wypilo mleko? Wniosek byłby ten, że zaimka *kto?* używamy wówczas, gdy zapytujemy o podmioty czynności wykonywanych przez ludzi albo przez ludzi i zwierzęta. Korespondenta razi forma pytania: „a to *kto?*“ w wypadku, gdy — w elementarzu — odpowiedzią ma być oświadczenie: „to lalki Ali“, dla dziecka jest jednak zupełnie naturalne, że o jego lalkach mówi się jako o osobach.

Tak samo naturalna jest forma pytania umieszczonego pod rysunkiem psa: „kto ja jestem?” Mówiący pies nie może mówić inaczej niż jako osoba, więc zwrócenie się do dziecka z pytaniem „kto?” dobrze się tłumaczy.

Tytuły a nazwy wykonawców zawodów

Korespondentka z Kędzierzyna w województwie opolskim formułuje pewne uwagi w związku z tym, co mówiłem o nowo tworzonych nazwach wykonawców zawodów. Korespondentka słusznie stwierdza, że zbyt szczegółowe określanie wykonywanego zawodu jest często zbędne; należy odróżniać tytuły, które się wymienia w zwrotach do noszących je osób, jak na przykład *dyrektor*, *profesor*, *doktor*, *kierownik* (*panie dyrektorze* itd.), od nazw wiążących się z wykonywaniem bardzo specjalnej funkcji. Jeżeli pewien stolarz jest specjalistą w zakresie politurowania powierzchni drzewnych, to nie ma potrzeby nazywać go *polituwaczem*, w rubryce „zawód” wystarczy napisać „stolarz” i tylko w jakichś specjalnych tabelach można dodatkowo wymieniać jego ściślejszą specjalność. Dzięki takiemu sposobowi postępowania uniknęłoby się śmiesznych przez zbytnią szczegółowość nazw w rodzaju *dzwonkowacza jaj*, *woreczkowego na cedzidlach* i tym podobnych dziwactw.

Nazwy wykonawców zawodów.

Niektórym wydają się rażące także nazwy wykonawców zawodów, takie jak *piaskowacz*, *polerowacz metali*, *azotowacz stali*. — Każdy, kto jakąś formę językową potępia, powinien po pierwsze umieć uzasadnić potępiający osąd, po drugie zaproponować nazwę w swoim mniemaniu lepszą od potępionej. W dzisiejszym języku polskim mamy następujące typy nazw wykonawców czynności: *pływak* «ten, który pływa», *gnębiciel* «ten, który gnębi», *poganiacz* «ten, który pogania», *mówca* «ten, który mówi», *grajek* «ten, który gra», *pracownik* «ten, który pracuje». Z tematem czasownika *polerować* można połączyć przyrostek *-ca-* wzorując się na typie *kierowca* od *kierować* albo przyrostek *-nik* wzorując się na typie *kierownik* (na przykład szkoły). Ale żywotność przyrostka *-ca* coraz bardziej słabnie, przyrostek zaś *-nik* używany bywa do tworzenia nazw przyrządów, jak na przykład *grzejnik*, *palnik*. Z tego względu nazwa *polerownik* niezbyt by się nadawała. W nazwach na *-acz* daje się czasem odczuwać odcień jakiejś trochę przesadnej intensywności, może się w związku z którąś przypomnieć *Kuba Rozpruwacz*, chociaż na przykład *słuchacz* jest w powszechnym użyciu i nie można tej formy zastąpić inną. O nazwach *piaskowacz*, *szotowacz* trudno mi się wypowiedzieć, bo nie wiem dokładnie, co znaczą. Pierwszej z nich nie można by było zastąpić *piaskarzem*, bo z tą formą kojarzy się tradycyjnie inne, ustalone znaczenie. Forma *żuźlacz* jest istotnie nieudana; w tym wypadku można oprzeć ocenę

na określonych kryteriach gramatycznych: formant (przyrostek) *-acz* bywa stosowany przede wszystkim do tworzenia wyrazów od tematów czasownikowych, w połączeniu zaś z tematami rzeczowników tworzy nazwy tak zwane charakterystyczne, o odcieniu prawie karykaturalnym: *brodacz*, *brzuchacz* to osoby zwracające na siebie uwagę wielką brodą lub wielkim brzuchem. Pracującego przy żużlu lepiej było nazwać *żużlarzem* stosując formant *-arz*, źle zastosowany w nazwie *cięciarz*, który ma znaczyć tego, który coś tnie: od *ciąć* utworzyć rzeczownik jest rzeczywiście trudno. Mogłaby się nadawać forma *przecinacz* — albo *wycinacz* — *odcinacz*, w zależności od tego, który odcień znaczeniowy jest najwłaściwszy ze względu na czynność wykonywaną przez tego, kogo ma określać nazwa. Forma *niter* jako określenie tego, kto nituje, w pierwszej chwili trochę razi, ale ostatecznie jest chyba nie gorsza od ewentualnego *nitowacza* — tak jak całkiem obcy *bokser*, do któregośmy się już przyzwyczaili, jest lepszy od *boksowacza* (tej formy zresztą nikt nie proponuje), mimo że część przyrostkowa tej formy byłaby polska.

Konsekwencja (wymowa)

Jak właściwie należy wymawiać takie wyrazy obce, jak *konsekwencja*, *konstytucja*, *konstatować*, *konserwatorium*, *konstruktor*, to znaczy czy w pierwszych sylabach tych wyrazów ma być wymawiana samogłoska nosowa *a*, taka jak w wyrazie *wąsy*, czy też grupa głoskowa *on*. Wszystkie wymienione wyrazy są wyrazami obcymi i świadomość tej obcości podtrzymuje w mówiących wymowę *-ons*, a nie *-as-*; w miarę polonizowania się wyrazu szerzy się wymowa *a*, a w niektórych wypadkach zostaje nawet usankcjonowana w pisowni. Piszemy dziś *paśowy*, *brązowy* przez *a*: wymowa *paśowy*, *brązowy* raziłaby. W wyrazach typu *konsekwencja* wymową staranniejszą jest wymowa *-ons-* a nie *-as-*.

Dni: *dnie*

Według pewnego korespondenta powinno się mówić i pisać tylko *dnie*, a nie *dni*. Ta opinia jest wyrazem współczesnego poczucia językowego, zresztą niezupełnie jeszcze ustalonego. Mówimy, bez wahań i odchyłań: *wszystkie konie*, *dwa*, *trzy*, *cztery konie*, forma natomiast mianownika liczby mnogiej wyrazu *dzień* jest trochę chwiejna. W połączeniu z liczebnikami *dwa*, *trzy*, *cztery* używana jest tylko forma *dni*: *dwa dni*, *trzy dni*, *cztery dni*. Tylko formę *dni* wymienia Linde zarówno od siebie, cytując zwrot *dni szczęśliwie pędzić*, jak w przykładach przytaczanych z rozmaitych autorów: „smutek dni moje króci”, „bodajby złe dni mieli ci niewieściuchowie”. I w Słowniku Wileńskim, i w Warszawskim formy: *dni*, *dnie* podane są jako równorzędne. Obu form używał Żeromski: „Całe dnie trawił na polu”, „Dni upływać mu będą na nu-

dach". W Słowniku Języka Polskiego opracowywanym obecnie w Warszawie pod moją redakcją umieściliśmy również obie formy *dni* i *dnie* — bo na obie mamy przykłady. Jaki wniosek z dotychczasowych uwag? — Ten przede wszystkim, że jak we wszystkich analogicznych wypadkach, udzielający odpowiedzi na pytanie powinien umożliwić pytającemu orientację co do tego, jakie czynniki wchodzą w grę przy dokonywaniu praktycznego wyboru jednej z form możliwych. Ze swojej strony przedstawiłem materiał tak, jak się on obiektywnie przedstawia. Zrozumieć ten materiał to znaczy znaleźć motyw przemawiający za jedną formą lub drugą albo za równorzędnością obu. Według mnie wniosek ostatni jest słuszny: nie mogę brać na siebie arbitralnego rozstrzygnięcia spraw, które nie ode mnie zależą. Ostatnia refleksja jest jednocześnie obroną przed zarzutem zbytowego liberalizmu, który czasem słyszę pod swoim adresem. Udzielający porad językowych nie rządzi językiem: jego zadaniem jest szerzenie znajomości języka, a nie forsowanie swoich rozstrzygnięć. Więcej jest pożytku dla języka z tych, którzy są gotowi włożyć osobistą pracę w zrozumienie jakiegoś faktu językowego, niż z tych, którzy chcą tylko usłyszeć dyrektywy. Ci znów są oczywiście lepsi od nie przejmujących się niczym i mówiących lub piszących niechlujnie.

Pisownia przymiotników złożonych

Czy przymiotnik *czterodziałaniowy* (w wyrażeniu *maszyna czterodziałaniowa*) należy pisać jako jeden wyraz czy też z kreską w środku. Należy pisać jako jeden wyraz tak samo, jak przymiotniki *dwustopniowy*, *pięciogodzinny*, *dwunastoletni* i inne formy tego typu.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% wyższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w kwietniu 1961 r.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 65/61. S-68.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—
Tom III, str. ok. 1380 obejmuje litery H—K, w druku, zł 220,—
przewidziane ukazanie się w II kw. 1961 r.
Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to-
mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka-
zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka-
zywać się będą w odstępach rocznych. W roku bieżącym wyjdzie
z druku tom III. Całość zatem obejmująca zasób słów od litery
A—K stanowić będzie już ceną pomoc językoznawczą dla wszyst-
kich zainteresowanych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego. Nad całością i przebiegiem prac czuwa Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem członka Polskiej Akademii Nauk prof. dra Witolda Taszyckiego, złożony z wybitnych językoznawców i pisarzy. Po słowniku Lindego (1807—1814 r.) i Słowniku Warszawskim (Kario-wicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszej tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznaw-
czej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol-
skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na-
leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia
z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie
dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo-
nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po-
prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń
danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy-
kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra-
zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych
pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat
zaczepnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo-
kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz-
nego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba
o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę,
dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej,
redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć
się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia-
łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów
i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna“